KWARTALNIK

STOWARZYSZENIA
KANDYDATÓW NOTARYALNYCH
w Krakowie.

ROK DZIESIĄTY.

STYCZEŃ—PAŹDZIERNIK

1898.



KRAKÓW.
Nakładem Stowarzyszenia Kandydatów Notaryalnych.
Drukiem W. Korneckiego w Krakowie.

☛ Z powodów niezależnych od Redakcyi nie wyszły poszczególne zeszyty z druku w zwykłych terminach, natomiast zeszyt niniejszy wydany zostaje w obszerniejszej formie.

SPIS RZECZY.

»Kwartalnik« wychodzi w pierwszych dniach stycznia, kwietnia, lipca, października.

WARUNKI PRENUMERATY:

W Krakowie rocznie **1 złr.** w. a. — Zeszyt pojedynczy **30 ct.**

Członkowie Stowarzyszenia otrzymują »Kwartalnik« bezpłatnie.

Wszystkie korespondencye uprasza się adresować:

Jan Glück, ul. Poselska l. 17.

Wszystkie zaś przesyłki pieniężne adresować należy:

Ferdynand Turski, ul. Poselska l. 17.





CHOSZEN HAMMISZPOT
czyli prawo żydowskie.

Przedstawione przez

IGNACEGO DĘBICKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Małżeństwo lewiralne.

Mówiąc o powtórnych związkach niepodobna nie wspomnieć o związku ze szwagrem t. z. małżeństwie lewiralnem. Związek ten wprowadzono z rozmaitych względów społeczno-prawnych; pierwszy z nich sięga aż w czasy podziału ziemi między pojedyncze szczepy i miał na celu utrzymać podział pierwotny zapobiegając łączeniu pojedynczych udziałów z powodu wymierania rodów i szczepu; powtóre miano na względzie prawa i dobro wdowy bezdzietnej, która w przeciwnym razie musiałaby ustąpić z majątku swego męża, przypadającego na własność jego krewnym. Już w czasach przed Mojżeszem znalazł ten wzgląd oddźwięk w zwyczaju prawnym obowiązującym brata mężowskiego (szwagra) do pojęcia za żonę pozostałéj bratowy; zwyczaj ten potępiły ustawy Mojżeszowe, a nawet karą zagroziły jego zachowanie jako kaziorodczy (Mos III. 18. 16). Wkrótce atoli talmudyści łącząc ogół ustaw z prawem spadkowem dopuszczali wyjątek od ogólnej zasady orzekając, początkowo jeżeli bracia razem żyli i jeden z nich zmarł bezdzietnie, że nie może wdowa wychodzić z rodziny, ale ma ją pojąć za żonę jej szwagier, i pierworodnego syna zapisać na jego imię, aby ród nie wygasł. Wyjątek ten przeszedł także do ustawy z zastrzeżeniem wyraźnem jeżeli mąż zmarł bezdzietnie, później znów rozszerzono ten obowiązek i na inne wypadki. Brat żeniący się z wdową otrzymywał cały spadek (Talm Jebamoth 24 a.) wykluczając innych braci; jeżeli nie chciał bratowę swoją pojąć za żonę, miała go oskarżyć przed sąd starszyzny, który go do spełnienia obowiązku wzywał,

a gdy i to go nie skłoniło do zawarcia związku miała wdowa mu zdjąć trzewik i splunąć przed nim wymawiając przepisane słowa przekleństwa; obrzęd ten nazywano Chalica.

Obowiązek pojęcia bratowy za żonę był ogólnym, był bowiem do tego pierwotnie obowiązanym także brat żonaty. Ponieważ wielożeństwa w wiekach średnich zakazano, stał się zwyczaj uwolnienia od małżeństwa przez zdjęcie trzewika (Chalica) symbolicznym. Wskutek zmiany tych stosunków zaczęło zwolna prawo żydowskie (Talm Bekhoroth 13 a. Eben Haëser 165 § 4) uznawać za niewymuszalny obowiązek zawierania małżeństwa lewiralnego, nawet gdy szwagier był nie żonaty, i wprowadzono zwyczaj, że obowiązywali się bracia męża w chwili zawarcia związku w danym razie zwolnić swą bratowę od tego obowiązku i stwierdzali przyjęty obowiązek dokumentem. Zwolnienie to wdowy jest ważnem, ponieważ ściśle rzecz biorąc nie może bez niego wyjść za mąż za innego. Wedle wielu nauczycieli prawa winna wdowa uzyskać nawet uwolnienie od szwagra, który przyjął inną religią. Wnioskując z tego, należałoby także dodatnio rozwiązać zagadnienie, czy potrzebuje zwolnienia od szwagra nieobecnego? Tego zagadnienia jak i orzeczenia co do tej sprawy, gdy szwagier nie może zawrzeć małżeństwa, nie rozwiązują dzieła źródłowe, zostawiam je zatem bez odpowiedzi.

Uznanie za zmarłego.

W poprzednim ustępie wspomniałem o uznaniu za zmarłego. Tę nader ważną sprawę prawną rozwiązywało prawo żydowskie wówczas, gdy inne narody o niej nie śniły, lub ją bardzo w nielicznych wypadkach niezgrabnie rozwiązywały.

Warunkiem uznania kogoś za zmarłego było: 1) aby się znajdywał w takich okolicznościach stwierdzonych, które wykluczają pozostawanie przy życiu, a więc gdy świadkowie zeznają, że porwany został, lub wpadł w wezbraną bezbrzeżną wodę, gdzie był niemożliwy ratunek za pomocą wypłynięcia na brzeg, albo w bezdenną przepaść, w której znajdują się zwierzęta drapieżne, a 2) upływ pewnego czasu. I tak poucza babiloński amorejczyk Rabba (Talm. Gittin 28 a), że przypuszczać należy śmierć u nieobecnego, gdy od chwili jego urodzenia upłynęło lat 80. Tę naukę przyjęło także prawo żydowskie (Eben Haëser 141). Nieograniczało się prawo żydowskie na samym jedynie uznaniu kogoś za zmarłego, prawo

żydowskie zajęło się jeszcze także sprawą pokrewną, gdzie z powodu jednego wypadku równocześnie zginęło więcej osób. Jak wszędzie tak i tutaj spotykamy się z dwoma różnemi rozwiązaniami. Szkoła Hillela, której naukę praktyka przyjęła, nauczała, że wówczas należy tak długo uznawać wszystkich za równocześnie zmarłych, póki kto nie dowiedzie, że ten lub ów zmarł wcześniej (Talm Baba bathra 157 a Choszen 280 § 10), Samaici zaś pozostawiali sprawę ugodnemu załatwieniu stron spór wiodących, ponieważ stanowcze zbadanie i rozwiązanie jej jest wykluczone.

O ojcostwie, przysposobieniu i opiece.

Podobnie jak w prawie rzymskiem obowiązywała w prawie żydowskiem zasada, że ojcem jest tylko mąż, a dzieckiem prawowitem było każde urodzone w czasie właściwym w związku małżeńskim, ponieważ za jego prawem urodzeniem przemawia domniemanie prawne (Chasakah), nawet gdyby matkę dziecka można posądzić o cudzołostwo (Talm Seta 27 a). Jako urodzone w czasie właściwym uważa prawo żydowskie dziecko urodzone w okresie czasu 7—9 miesięcy i dnia (Talm Eben Haeser 4) podczas gdy Talm Jebamoth 80. b. wymaga, aby od chwili poczęcia upłynęło 180 dni, przyznając także prawa dzieci prawych urodzonym do 12. miesiąca [1]) ponieważ wedle zdania uczonych wpływają zmiany księżyca.

Ponieważ, jak wiemy, prawo żydowskie nie wykluczało wielożeństwa i wedle zasad jego nie tylko małżeństwo, lecz sam fakt spłodzenia, rodził pokrewieństwo, poczytywano za prawe także dzieci spłodzone z kobietą niepołączoną węzłem małżeńskim (w konkubinacie), jeżeli ojciec to dziecko za własne uznał. W tym wypadku rozstrzygało jedynie uznanie ojca o prawowitości dziecka; uznanie to było bardzo doniosłem, ponieważ dziecko wskutek niego nabywało także prawo kapłańskie, jakie posiadał jego ojciec naturalny. Uznania tego nie mogła od ojca wymusić matka dziecka, którą Eben Haeser 26 każe nawet uważać za nierządnicę.

Sporną wydaje się sprawa, czy ojcu względnie nawet obojgu rodzicom przysługuje prawo uznać dziecko za nieprawe tem bardziej, że późniejsze przepisy prawne przyznawały to prawo jedynie ojcu i to wówczas gdy je chciał wykluczyć od dziedziczenia, wskutek tego jednak nie mogły być nadwyrężone inne prawa i przywileje tego dziecka, jemu jako n. p. pierworodnemu w stosunkach społecznych służące.

---

[1]) Przyznanie jednak tych praw zawisło od obyczajnego życia matki.

Przysposobienia pierwotne prawo żydowskie nie tylko nie uznawało, lecz wprost je nawet wykluczało, co jest wcale zrozumiałem wobec uświęcenia zasady, nakładającej obowiązek małżeństwa i żenienia się nawet z wdową po bracie, jeżeli dzieci nie pozostawił. Dopiero poźniej wprowadzili talmudyści instytucyą przypominającą przysposobienie, przyznając ojcu naturalnemu prawo uznać dzieci spłodzone z konkubiną, niewolnicą itp. za prawe, i równocześnie uwalniając wskutek tego wdowę od obowiązku wyjścia za mąż za szwagra (Majmonides Pr. spad. IV. §. 1).

Tak wskutek urodzenia się dziecka w związku małżeńskim, jak i wskutek uznania nabywał ojciec władzę (ojcowską) nad dzieckiem, w pierwszym razie wprost ipso facto, w drugim, w chwili uznania i posiadał ją po dzień swej śmierci, względnie po rok 20-ty nad synami, a po dzień wyjścia za mąż nad córkami. Z powodu śmierci ojca, nieuzyskiwały dzieci usamowolnienia, jeżeli za niem nie przemawiały równocześnie inne warunki, lecz przechodziły pod władzę opiekuna.

Opiekunem nazywa prawo żydowskie osobę wykonującą władzę ojcowską nad pozostałemi sierotami, bez względu czy nią jest matka, czy też inna osoba. Na podstawie źródeł nie można oświadczyć stanowczo, czy wogóle czyniono różnicę między opiekunem, a opiekunką i współopiekunem, i snadniej możnaby przecząco odpowiedzieć, ponieważ nie znajdujemy wzmianki o współopiekunie, którego najprawdopodobniej nie znają. Władza opiekuna różną jest i zawisła co do swej rozciągłości od tego czy go zamianował ojciec, który mógł opiekę poruczyć matce, niewolnikowi, a nawet małoletniemu, czy też ustanowił opiekuna sąd, któremu to prawo służy, jeżeli ojciec nie skorzystał ze swego prawa i nie ustanowił, opiekuna (Talm. Gittin 52 a). Sąd może opiekunem zamianować tylko mężczyznę zażywającego pełnych praw i posiadającego zaufanie. Opiekuna nazywa prawo żydowskie Omen, a pupila amon, nazwę tę opiekuna zastąpili talmudyści nazwą grecką epitropos, przerobioną na vulgarną betropec.

Szkoła babilońska występowała przeciw mianowaniu krewnych opiekunami, jeżeli im służyło prawo dziedziczenia po tych pupilach, z obawy, aby opieki nie sprawowali z ich szkodą, odnośny przepis ustawy wyraża się: „mógł opiekun swój majątek gorszy, zamienić na majątek lepszy pupila“.

Do przyjęcia opieki nie można było nikogo zmusić (Choszen 290); jeżeli zaś atoli ją przyjmie, winien postarać się opiekun ustanowiony, aby sąd ocenił ruchomości pozostałe w spadku, je sprzedać, a gotówkę uzy-

skaną przez sprzedaż, jakoteż i pozostałą w spadku ma rozpożyczyć, odbierając w zastaw grunta[1]).

Majątku nieruchomego niewolno opiekunowi sprzedawać, chyba, że koniecznem to jest z powodu długów, albo gdy w inny sposób nie może wypłacić wdowie należących jej spłat. Sprzedaż ma się odbyć zawsze publicznie i jedynie za zezwoleniem sądu (Talm. Eruchin 21 b). Oprócz zarządu majątkiem ma opiekun troszczyć się także o wychowanie pupila wedle przepisów ustawowych. Opieka ustaje, skoro pupil osięgnie pełnoletność. Prawdopodobnie przedłużenie opieki było niemożliwem, przynajmniej wzmianki o tem nigdzie nie znajdujemy, a przepis ustawy dozwalający ojcu zarządzić, aby dziecko jego zostawało ciągle pod opieką, wskutek czego ustanie jej jest wykluczone. Zdaje się przemawiać przeciw możliwości przedłużenia opieki ustanowionej na żądanie opiekuna.

Wedle Dra J: de Pawly'ego (Chošeň-Mišpat. St. Ludwig) winien opiekun zdać pupilowi sprawę z zarządu jego majątkiem, który wedle inwentarza odbierał; sprawę tę jednak należy uważać za bardzo sporną a ponoś przemawiają przeciw temu zdaniu Talm. Gittin 52 a, i Majmonides (Erbrecht XI. 35) postanawiając, że opiekun ma złożyć przysięgę oczyszczającą, że z majątku niczego nie sprzeniewierzył. Talmudyści posunęli się jeszcze dalej, ograniczając obowiązek oczyszczenia się przysięgą jedynie na opiekuna przez sąd ustanowionego.

Opiekę wogóle musimy uważać za instytucyą nietyle prawną, ile czysto na przepisach religijnych polegającą, i dla tego prawdopodobnie jest tak mało rozwiniętą pod względem prawnym. Braki wykazuje powyższe przedstawienie. Nie mniej znacznym brakiem było utrudnienie pupilowi dochodzenia szkody zrządzonej przez opiekuna, bądź to musiał uprawdopodobnić niezwykłemi wydatkami opiekuna (przez sąd zamianowanego), bądź też uzyskać świadectwo przynajmniej jednego świadka (przeciw opiekunowi przez ojca ustanowionego), aby przeciw niemu mógł szkód dochodzić. Gdy szkody dowiedzie, ma sąd ustanowić innego opiekuna, gdyby tego było potrzeba.

Ustanowienie trwałej opieki przez ojca powodowało, że pupil zostawał pod władzą nawet osiągnąwszy pełnoletność. Ustanowienie takiej opieki przypomina treścią swoją przedłużenie opieki, uznawane przez dzisiejsze ustawodawstwo, gdy atoli uwzględnimy, że wedle przepisów prawa

---

[1]) Był to jedyny rodzaj pożyczek oprocentowanych, prawo żydowskie uznaje bowiem tylko pożyczki bez procentowe.

żydowskiego było to możliwe w wypadku marnotrawstwa, musimy je uznać raczej za kuratelę. Różnicy między opieką a kuratelą nie zna prawo żydowskie i tak tego jak i przez sąd ustanowionego, zastępcę dla umysłowo chorego i głuchoniemego, który nie był zdolnym do działań prawnych (t. j. pisać i czytać nie umiał) nazywa opiekunem. Dość nie wyraźnie przypomina nam opiekun z Talm Baba mezia 39 a. kuratora dla nieobecnego zwłaszcza, że nie wkraczał sąd ani z urzędu, ani też wrazie potrzeby nie mianował kuratora, lecz wyczekiwał zgłoszenia się i objawienia chęci objęcia zarządu majątku należącego do nieobecnego, który to majątek miał ustanowiony opiekun jedynie przechowywać stosownie do przepisów obowiązujących opiekuna małoletnich; czy mu służyło prawo żądać sprzedaży i czy mógł rozpożyczać pieniądze uzyskane, nie da się dla braku przepisów odnośnych orzec; natomiast zna prawo żydowskie opiekuna, a nie kuratora, dla nieurodzonego (Talm. Baba batra 141 a. Choszen 210, §. 1), ustanawianego gdy ojciec go chciał obdarować; skuteczność tej darowizny zawisła jednak od przyjścia na świat i życia, ponieważ nieżywo urodzonego nie uważano za osobę.

O rzeczach.

Rzeczy, jako przedmiot prawa, dzieli prawo żydowskie na boskie i ludzkie. Do pierwszych należą rzeczy publiczne i święte; publicznemi nazywa rzeczy, których użytkowanie przysługiwało wszystkim członkom społeczeństwa w jednakowej mierze, użytkowanie to jednak nie rodziło wcale zresztą innych praw, ponieważ wykluczone było zawładnięcie niemi, to jest objęcie ich na własność, a więc należały tutaj pustynie, morza, rzeki i potoki, wraz ze wszelkiemi przedmiotami w nich się znajdującemi, nie należały zaś tutaj stawy, które stanowiły prawidłowo własność jedynie większego lub mniejszego grona osób, w obrębie którego posiadłości się znajdywały. Do rzeczy świętych hekdesz, należą wszystkie rzeczy poświęcone bogu, ołtarzowi i świątyni w Jeruzalimie; później podciągnięte pod to pojęcie także synagogi, rzeczy stanowiące własność zborów religijnych (synagog) i zwoje ustaw, a nareszcie zaliczono do ich rzędu publiczne domy nauki (szkoły), które ze zmianą stosunków zyskały na znaczeniu i uznawano je za świętsze niż synagogi [1]).

---

[1]) Synagogi stanowiące własność gminy mogła gmina sprzedać, aby wyposażyć sieroty i wesprzeć uczonych (Talm. Megilla 27 a. Orach Chaim 153), lub aby wykupić pojmanych (Talm. Baba bathra 8 a. Joreh Deah 252), wcale zaś nie posiadały tego prawa ze względu na domy nauki tz. szkoły.

Mimo uznawania synagogi za rzecz świętą, dopuszcza prawo żydowskie podział ich idealny między pojedynczych członków gminy, wskutek którego nabywali oni prawo własności dziedzicznej miejsc zajmywanych w synagodze. Sporną jest kwestyą, czy i o ile te miejsca mogą stanowić przedmiot zastawu i egzekucyi, choć mogły być przedmiotem dziedziczenia i sprzedaży.

Jako własność zborów religijnych, a częściowo rzecz poświęconą i otoczoną pewnego rodzaju uszanowaniem były cmentarze. Miejsc tych nie wolno wbrew przeznaczeuiu użytkować, a więc nie wolno trawy kosić, lub spasać, przeprowadzać tamtędy wodociągi (Tal. Synhedrin 47 Joreh Deah 363, 364 i 368, Megilla 29, Moed Katon III, Toanith 16).

Oprócz skarbu państwa (Ozar), stanowiącego zarazem skarb domu królewskiego, nie znajdujemy w prawie żydowskiem zresztą podziału na rzeczy stanowiące własność państwa lub panującego jako takiego, podczas gdy zna ona majątki świątyń (Mojż. I. 47, 20), które nabywały prawa majątkowe przez swoich kapłanów, a przedmiotem tych praw byli tak ludzie, jak zwierzęta, majątek nieruchomy itp. W Księdze Mojż. III. 27, i Josua 9, 27, znajdujemy sposób, w jaki mogli się ludzie stać przedmiotem prawa i czytamy tam zarazem, że nie tyle sama osoba, ile jej wartość użytkowa, siła robocza i zdolność, stanowiły własność świątyni. Głównym przedmiotem własności świątyń były wszelkie dziesięciny i daniny wogóle.

Prawdopodobnie nieznało prawo żydowskie rzeczy zbiorowych, lub pojęcie to nie było powszechnie uznane. Talm Baba mezia 47 a. Choszen 195 §. 1. Talm. Kiduszin 3 a., żądają ujęcia nabytej rzeczy, a więc przy zakupnie stada, ujęcia każdej sztuki z osobna, obok tego zdania spotykamy w Talm. Baba kama 52 b. i Choszen 197 §. 4, tudzież Talm. Baba bathra 86 b., i Choszen 298 §. 3, przepisy, skąd wnioskować można, że własność stada owiec nabywa się przez ujęcie skopa przodującego temuż stadu, tudzież, że nie potrzeba ująć każdy kawałek wiązki, aby nabyć na własność wiązkę drwa. To zdaje się przemawia za powyższem zdaniem, przepisy te powszechnie nie obowiązywały.

Trzymając się orzeczenia Talm. Jebamoth 93 a. Kiduszin 62 i Choszen 209 §. 5. En adam makneh dabar szele balaolam (Nikt nie może nabyć rzeczy nieistniejącej) twierdzić by wypadało, że prawo żydowskie nie zna także podziału na rzeczy teraźniejsze i przyszłe, a raczej nie uznaje rzeczy przyszłych; podczas gdy uznaje rzecze posiadane prawnie (nechasim much'sakim) i posiadane fizycznie (revusin) i zalicza do ostatnich nieprzyznany spadek, wierzytelności odebrane dopiero po śmierci,

jeżeli niebyły zastawem ręcznym ubezpieczone, nawet ówczas, gdy dokumentem były udowodnione (Talm. Bechoroth 52 a., Baba bathra 125. b. i Choszen 278 §. 3 i 7).

Również dopiero późniejsze prawo wyróżnia karka i metaltel, to jest rzeczy ruchome i nieruchome, dawniejsze znało jedynie różnicę między budynkami i gruntami z jednej, a uzyskanemi płodami ziemnemi (zbożem itp.) z drugiej strony. Była to jadnak różnica polegająca na zdolności obrotowej tych rzeczy, wskutek czego budynki dzielono na dwie grupy, a to znajdujące się na wsi i znajdujące się w miastach[1]). Na zakończenie zauważę tutaj, że do karka (nieruchomości) wliczało późniejsze prawo wszystko co jest stale z nią złączone. Wedle Choszen 95 §. 2, spornem jest czy stanowi dom nieruchomość, ponieważ jego związek z gruntem jest jedynie czysto mechaniczny, jakoteż nie rozstrzyga ten przepis, czy dom stanowi przynależność ziemi, czy też główną, prawdopodobnem jest bardzo, że domy w miastach były rzeczami głównemi, a na wsi przynależnościami. Nie mniej też zwierząt domowych i innych przedmiotów stanowiących wedle dzisiejszych przepisów prawnych załogę gospodarczą (fundus instructus) nie uznawano za przynależność, lecz uważano je za przedmiot samoistny, zaliczając zwierzęta do rzeczy się poruszających. Podobnie też i zboża, płodów ziemnych i owoców dojrzałych nie poczytywano za przynależność ziemi, lecz za samoistny przedmiot prawny (Talm. Szebüoth 43 a., szczególnie, że nie porzucono zdania pierwotnie obowiązującego, iż związek mechaniczny, jako rozerwalny, nie może powodować zmiany istoty rzeczy.

Przedmiotem pożyczki były wedle prawa żydowskiego: pieniądze, owoce wszelkiego rodzaju, rzeczy dające się zmierzyć, odważyć i zliczyć, mimo tego jednak nie możemy twierdzić, aby prawu żydowskiemu był znany podział rzeczy na zmienne, zużywalne itp.

Posiadanie, własność i zasiedzenie.

W pierwotnem prawie żydowskiem nie znajdujemy wcale określenie na własność; achussa, nachalah, jerusza i jeresza, oznaczają posiadanie posiadłość. Ten stan rzeczy jest wcale zrozumiałym, gdy przypominamy sobie przepis księgi Mojżesza III. 25, 23, „ziemia nie może być na zawsze sprzedana; ziemia jest moją (Boga), a wy (żydzi) jesteście obcymi

[1]) Pierwsze dzieliły losy gruntu, na którym się znajdywały, domy zaś w miastach można było wykupić w ciągu roku, licząc od dnia sprzedaży.

i dzierżycielami“. W tej księdze, którą należy uważać za pierwszy zbiór praw żydowskich, czytamy w różnych miejscach, że przy podziale ziemi otrzymały pojedyncze szczepy i rody, jedynie posiadanie, i to posiadanie dziedziczne poszczególnych działów, które nie mogły przejść na własność wyłączną posiadaczy, ani też przechodzić w posiadanie i innego szczepu lub rodu, wskutek czego stosownie do przepisu księgi Moj. IV. 26, musiała córka dziedzicząca po ojcu (z powodu braku synów) wychodzić za mąż w tym samym rodzie.

Podziału między 12 szczepów dokonano zapomocą losu, posiadłość zaś szczepu dzielono między rody stósownie do ilości osób tworzących ród jeden, a wszyscy uczestnicy mieli równe prawa, otrzymawszy działy równej wielkości. Każdy siódmy rok nazywano rokiem odpoczynku (Sabatu), w roku tym pozostawiano wszystkie grunta odłogiem, przeznaczając to co się urodzi (bez zasiewania) dla niewolników, sług, zwierząt i każdy zaś pięćdziesiąty rok był rokiem uciechy, ponieważ ogłaszano zupełną wolność dla gruntu i niewolników [1]).

Prawa posiadania ziemi nie mógł posiadający zapomocą sprzedaży przenosić na inne osoby, zwłaszcza należące do innego szczepu. Przedmiotem sprzedaży mogły być jedynie zasiewy i owoce, podczas gdy grunt w razie potrzeby mogli nabywać najbliżsi krewni, a pierwotnemu posiadaczowi przysługiwało prawo odkupna za cenę, której wysokość oznaczono wedle lat posiadania, liczonych od dnia oddania w posiadanie po rok uciechy, w którym (ks. Mojżesza III, 25, 28) powracał przedmiot nawet bez wypłacenia ceny, w posiadanie pierwotnego posiadacza. Wobec powszechnie obowiązującego przepisu powyższego brakuje uzasadnienia przeciwnemu zdaniu włączonemu do Talm. Baba mezia 79 a. i przyjętemu przez Majmonidesa XI. §. 2, że grunt stawał się własnością nabywcy i nie powracał do sprzedającego, jeżeli sprzedał go wyraźnie n. p. lat 60 lub 50, a w tym czasie nie odkupił.

Po ustaniu tego systemu szczepowego przekształciło się posiadanie we własność rzeczy posiadanej i Talm. Baba bathra 30 a. 416, Choszen 140 §. 1, orzekają: „Posiadanie rzeczy robi domniemanie prawne po stronie posiadacza, nawet gdyby tylko dzień posiadał“, a w związku i niejako celem poparcia tego domniemania wypowiada tenże sam zbiór przepisów prawnych pod l. 296 i Talm. Baba kama 35 a. zasadę: „kto chce drugiego z posiadania wyprzeć, musi dowieść swego lepszego prawa“.

---

[1]) Święcenie tych lat ogranicza Talm. Szebiith na czas pobytu żydów w ziemi świętej.

Jak z tego widzimy zna prawo żydowskie zasadę ostatniego posiadania, o niem czytamy także w Talm. Baba bathra 34, 6, tudzież Choszen 239, §. 1 [1]), nie znajdujemy jednak śladów obrony takowego, a ściśle rzecz biorąc nie była ona nawet potrzebną wobec drugiej zasady powyżej wypowiedzianej, tem bardziej, że postanawia Talm. Baba mezia 2 a. i Choszen 138, §. 1, „majątek, którego prawy właściciel nie jest znany, ma być podzielony (między osoby, które równocześnie nim zawładnęły“). Posiadanie, a tem samem i własność rzeczy utraca się przez porzucenie, hefker; porzuconą rzecz nabywa ten, kto ją w swe posiadanie obejmie; niewykluczone jest nabycie jej przez dawnego właściciela, jeżeli już nie przeszła w posiadanie innej osoby. Z porzuceniem pozostaje w ścisłej łączności jiusz [2]), przezco zrozumieć należy rzymską derelictionem połączoną z rzeczeniem się własności. Jiusz należy wedle prawa żydowskiego się domniemywać, gdy posiadacz stracił nadzieję odzyskania rzeczy, a mianowicie, jest to możliwe, jeżeli nowonabywca nie przywłaszczył sobie rzeczy bezprawnie Talm. Baba kama 66 a. Z tego też powodu obowiązanym jest znalazca ogłosić, że rzecz jakąś znalazł, aby umożliwić właścicielowi dochodzenie własności i nie zmuszać go do tego, by tracił nadzieję odzyskania, podczas gdy tego obowiązku niema, jeżeli pochwyci rzecz jakąś porwaną przez dzikiego zwierza lub wodę. Podobnie też utraca się własność roju pszczół przez utratę nadziei na jego powrót, i może on być przez każdego zawłaszczony, podobnie jak zwierzęta dzikie oswojone, rzeczy porzucone i ptaki, gdy dopiero po upływie 3 dni, licząc od dnia zbłąkania się, wówczas można nabyć na własność, lecz także jedynie pod warunkiem, że znalazca ogłosił, że zbiegłe zwierzę u niego się znajduje.

Nareszcie kończąc rzecz o nabywaniu posiadania, wspomnieć muszę że ściśle rzecz biorąc, prawo żydowskie nie znało nabycia posiadania przez złączenie i przeistoczenie. Fakta te podciągało ono pod pojęcie kradzieży (Genebah) lub rabunku (Geselah), wskutek czego szkoła Samaitów kazała rozwalać budynek, aby wydobyć wmurowany weń belek, szkoła zaś Hillela kazała jedynie wypłacić zwykłą wartość belka, prawo pierwotne zaś przyznawało podwójną wartość. Również miał właściciel prawo żądać jedynie wypłacenia wartości materyału zużytego na zbudowanie domu na cu-

---

[1]) Korzystniejszem jest stanowisko tego ze stron spór wiodących, który uprzedzi drugiego w objęciu w posiadanie rzeczy spornej.

[2]) Hefker pochodzi od hefkir, wydać na łup, porzucić, opuścić, jiusz zaś pochodzi od ja-asz, powątpiewać, stracić nadzieję.

dzym gruncie, jeżeli działał w dobrej wierze, w przeciwnym zaś razie należał mu się jedynie zwrot wydatków, jeżeli mniejsze były niż wartość szacunkowa. Amorejczycy dopiero nadali sprawie tej nieco inny obrót i wprowadzając różnicę między wypadkiem, jeżeli rzecz się da przywrócić do stanu pierwotnego lub nie, orzekali w pierwszym razie (w Talm. Baba kama 946 (odmienne niż pierwotnie 93 b., i Choszen 360 §. 5), że ma być rzecz oddana właścicielowi w naturze, w drugim zaś przyznawali odszkodowanie, ponieważ oddanie samej rzeczy było niemożliwe. Również dopiero w jerozoli. Talm. Baba kama 256, mezia 101 a., i Choszen 360 i 375, znajdujemy rozwiązanie zgodne z przyjętem przez dzisiejsze ustawy w razie zasiania cudzego pola zbożem własnem lub cudzem.

W tem miejscu omówić należy jeszcze sprawę zasiedzenia, jako sposobu nabycia własności wprost (bezpośrednio) i pomówić o innych aktach nabycia posiadania.

W pierwotnem prawie żydowskiem niema wcale nawet wzmianki o zasiedzeniu, dopiero po ustaniu systemu szczepowego posiadania, gdy wyrobiło się pojęcie własności, powstało także zasiedzenie. Podobnie jak posiadanie, prawo posiadania, własność określa prawo żydowskie i zasadzienie słowem chasakah. Talm. Baba bathra 28 a. i 41 a. wymaga do zasiedzenia domu i wszystkiego, co owoce (plony) wydaje, upływu 3 lat (trzechletniego posiadania) i tytułu prawnego. W związku z zasiedzeniem zostaje opuszczenie długów, które to opuszczenie wykładają talmudyści jako zadawnienie umarzająae, z powodu którego wierzyciel z upływem każdego siódmego roku tracił prawo żądać od zwierzyciela zwrotu wierzytelności (Talm. Szebiith X. Miszna). Nie długo atoli utrzymywał się ton przepis. Po powrocie z niewoli babilońskiej przyrzekali żydzi, jak nas poucza księga Nechemiasza 10, 31, przestrzegać ściśle tego zwyczaju, jednak zmiany stosunków spowodowały, że zapomnieli o przyrzeczeniu i wprowadzili w życie instytut prosbul (*πρὸς βουλῇ*) podobny co do treści rzymskiej denuntioatio, a mający zapobiedz temu zadawnieniu praw. Twórcą tego prosbul był Hillel, a polegał on na oświadczeniu wierżyciela wobec synedrion, że wierzytelności swojej do N. N. każdego czasu będzie dochodził.

Oświadczenie to mógł wierzyciel także na piśmie złożyć. (Talm. Szebiith X. Gittin 36 a). Skutek tego oświadczenia było, że zarzut jakoby skarga zgasła z powodu roku opuszczenia, stawał się bezskuteczny. (Talm. Ketuboth 89 a. miszna). Obok tego prosbul powstrzymywało zgaśnięcie

skargi o wierzytelność nawet wskutek roku sabatowego, wydanie wierzycielowi zastawu ręcznego (Talm. Szebiith X).

Wszystko, cośmy dotychczas mówili, dotyczy pierwotnego sposobu nabycia własności, inaczej, że przedstawiała sprawa przeniesienia własności na zasadzie czynności prawnych. Oprócz spisania dokumentu koniecznem było oddanie w posiadanie przez właściciela. Bez oddania nie nabywał nikt własności i wedle Talm. Baba kama 116 b., miszna i Choszen 371 §. 1, musiał nabywca nieruchomości, oddać ją pierwotnemu właścicielowi bezpłatnie, gdy mu ją zabrano wbrew jego woli, a nawet gdyby stracił był nadzieję na odzyskaniu, chociażby ją nabył od dziesiątego posiadacza w drodze kupna, ponieważ jej pierwszy nabywca nie otrzymał od właściciela. Nabywca rzeczy ruchomej mógł się od wydania rzeczy uwolnić, stwierdziwszy przysięgą, że nabył w drodze darowizny lub kupna.

Prawidło to przyjęte przez Talm Baba bathra 45 a i Choszen 133 § 1. nie było powszechnie uznane i nie obowiązywało co do wszystkich rzeczy i tak n. p. ze względu na zwierzęta domowe pozwalało dochodzącemu własności zbiegłego zwierzęcia, aby stwierdził swe twierdzenia przysięgą, poczem nabywał zwierzę napowrót.

Zewnętrzną oznaką, symbolem, przeniesienia własności był u żydów najprawdopodobniej trzewik [1]) Talm Baba mezia 7. a Choszen § 4 Talm Kiduszin 3 a. zna już później powstałe symbole Chalifin i Kinian Sudar. Pierwszy był rodzajem zamiany, podstawianiem jednej rzeczy za drugą, bo sprzedający wręczał kupującemu jakiś przedmiot, pewien sprzęt, którego kupujący potrzebował się dotknąć, aby kupowaną rzecz nabyć, a drugi zaś polegał na dotknięciu się lub ujęciu w rękę rąbka płaszcza sprzedającego. Ten pierwotny symbol zmienił się później na środek stwierdzenia wszelkiego rodzaju umów nawet ketubah. Późniejsze prawo obowiązujące wymagało do zupełności umowy o nabycie nieruchomości wypłacenia ceny kupna lub przynajmniej pewnej jej części, wygotowania i wręczenia dokumentu lub objęcia przedmiotu nabytego w posiadanie, albo tylko ujęcia rąbka płaszcza sprzedającego (Talm. Kiduszin 26 a. Choszen 190 i następ.). W ten sam sposób nabywano niewolników z Kanaan. Ruchome zaś rzeczy nabywano przez podniesienie, przyciągnięcie do siebie, a jeżeli to było

---

[1]) Wkś. Ruth 4. 7. czytamy: Zdawien dawna postępywano w ten sposób przy sprzedaży i zamianie, że celem stwierdzenia czego zdejmował jeden swój trzewik i wręczał go drugiemu i to stanowiło dowód.

niemożliwe, przez dotknięcie; ostrożności zaś tych nie potrzeba było przestrzegać, gdy kupujący płacił cenę kupna, ponieważ przez samą wypłatę stawało się nabycie zupełnem; zwierzęta nabywano prawidłowo przez przyciągnięcie ku sobie (Talm Kiduszin 226, 256, Baba mezia 476, Choszen 196, 197 i 198.

Nabywając przedmiot, nabywano go z przynależnościami, co zaś jako przynależność miało być nabytem, musiano wyszczególnić, ponieważ sprzedając dom, nie sprzedawano (wedle Talm Baba bathra 61 miszna) małych budynków obok niego np. komórki, stajni itp. osobno stojącej, jak niemniej nie nabywał kupujący ani ziemi pod domem, ani przestrzeni ponad nim, lecz nabywał drzwi, zamki, okna, a nawet stępę i żarna. Nabywając zaś podwórze, nabywał wszelkie kopalnie, doły i domy, a nawet stragany z wychodem na podwórze, podobnie też wraz z polem przechodziły na własność ogrodzenia i kraty służące za podporę dla winnych latorośli. Jeżeli zatem miał ktoś nabyć dom, z obok stojącymi budynkami, przestrzenią powietrza ponad nim i ziemią pod nim, musiał sobie to wymówić; w przeciwnym bowiem razie nabywszy budynek nie stawał się właścicielem ziemi pod nim. Jest to ważna okoliczność, umożliwiająca zrozumienie nam rzeczy powyżej poruszonej, ze domy w mieście sprzedawano z obowiązkiem odkupu w ciągu roku. Zdaje się, że ściśle dotrzymywano warunków, ponieważ nie znajdujemy nigdzie przepisów co się stawało, gdyby właściciel nie odkupił. Sądząc z całości przepisów, wnosić należy, że był nabywca właścicielem aż po rok sabatowy względnie uciechy, kiedy to rzecz wracała do swego dawnego właściciela. Sprawę tę w każdym razie należy uważać co najmniej za bardzo sporną, jak większość zagadnień z działu posiadania i własności, z powodu których przepisy nowsze rażąco się różnią od zasad prawa objętych ks. Mojżesza, gdzie własność i posiadanie są nieznane.

Prawa na i do cudzej rzeczy.

Dzieląc ziemię obiecaną pomiędzy 12 szczepów przyznał Jozue posiadaczom pojedynczych działów prawo paszenia bydła w lasach i wyrębu drzewa, ponieważ lasy stanowiły własność wspólną, prawo zbierania trawy nad źródłami, odłamywania gałęzi z drzew, użytkowania wody ze źródeł, gdyby nawet wytryskiwały na prywatnej własności, prawo łowienia ryb w jeziorze Tiberjackiem pod warunkiem, że się nie przeszkadza żegludze,

prawo chodzenia ścieżkami bocznemi przez własności prywatne prowadzącemi, jeżeli z powodu błota lub innych przyczyn nie można użytkować dróg publicznych, następnie prawo pogrzęść człowieka w tem miejscu, gdzie go nieżywego znaleziono, oprócz tych przyznał inne jeszcze mniej doniosłe uprawnienia, konieczne z powodu stosunków prawno społecznych ówczas istniejących. Uprawnień tych trudno atoli uznać za służebności, ponieważ były to raczej prawa osobiste służące członkom pojedynczych szczepów ze względu na działy przypadłe innym szczepom lub stanowiące wspólną własnosć, a prócz tego prawa te służyły w równej mierze także szczepowi Lewitów, którzy żadnego działu ziemi nie otrzymali.

Oprócz tych uprawnień wymienić muszę także prawo bliższości, podobne do *jus retractionis*. Pojęcie tego uprawnienia, określone w prawie żydowskiem przez Hilchoth Szenenim, jako prawo graniczącego, jest nieco obszerniejszem niż *retractus ex jure vicinitatis,* a szczególnie dokładnie rozwinęła je szkoła babilońska, która przyznała prawo pierwo-kupna braciom, współspadkobiercom, współwłaścicielom i spólnikom. Prawa te zyskały cechę praw rzeczowych, skutecznych nawet przeciw osobom trzecim, nabywcy — ponieważ go wedle fikci prawnej uważano za zastępcę sąsiada (bar mizra) i musiał nabytą własność odstąpić za cenę kupna sąsiadowi. (Talm. Baba mezia 108 a. Choszen 175 § 5. Maimonides Tur Choszen Hammiszpot 153—156).

Niemniej ważnem jest szczegółowo określone przez przepisy Talm. Baba bathra i Choszen prawo drogi, określające szerokość dróg rozmaitych. Najszerszą, bo 32 łokci szeroką musiała być droga do miejsca ucieczki (azylu), podczas gdy publiczna droga miała mierzyć jedynie 16 łokci, Gdy pierwotne prawo wymagało, aby droga polowa mierzyła 4 łokcie, to przeciwnie wedle późniejszego miała być $2^1/_2$ łokcia szeroką na wsi, a gdy do miasta prowadziła tak szeroka, ażeby dwa wozy obok siebie przejechać mogły. Również przez opisanie określano szerokość drogi prowadzącej na cmentarz, przepisując, że mają być tak szerokie, aby mogły pomieścić uczcstników pogrzebu zgon opłakujących w powrocie z cmentarza. Nie ograniczono się jednak na oznaczeniu szerokości, lecz prawnie określono też użytkowanie dróg uwzględniając stosunki sąsiedzkie i tak n. p. przepisuje prawo, że drogą do cysterny znajdującej się w podwórzu drugiego właściciela, można tylko w dzień po wodę chodzić i powracać, wcale zaś nie może tamtędy bydła pędzić, aby je napoić, lecz winien właściciel bydła wodę potrzebną sobie wynieść, również jedynie w dzień może przechodzić użytkujący drogi do swego ogrodu drogą wiodącą przez

cudzy ogród i to tylko sam, a wcale mu nie wolno tamtędy wprowadzać ludzi chcących zakupić jarzynę.

Ściśle rzecz biorąc, wykluczało żydowskie prawo widoku i niedozwalało wybicia okna w kierunku własności sąsiada, jak również nakazywało ustawienia ściany (drewnianej) od strony domu sąsiada, wysokiej 4 łokci, jeżeli dach domu był urządzony w ten sposób, że można było na nim urządzić mieszkanie (Talm. Baba bathra 6 b. Choszen 154, 159 (Gemara) i 160. Jedyny wyjątek był możliwy wówczas, gdy przez 3 lata użytkowanie okna nabył właściciel domu prawo służebności (Talm. Baba bathra 59 b.); prawdopodobnie przysługiwało sąsiadowi w ciągu trzechlecia żądać zabicia okna nawet wówczas, gdy je urządzono przedtem, nim zbudował swój dom obok istniejącego z oknem ku jego podwórzu Sprawa ta jest jednak sporną.

Stosunki sąsiedzkie wymagały także i stały się przyczyną uporządkowania ustawowego przez wydanie przepisów co do koniecznego odalenia własności sąsiadów i sprzeciwienia się wznoszeniu nowych budowli Przepisy szczegółowe co do oddalenia znajdujemy w talmudzie Baba bathra i w Choszen i czytamy tam, że dopiero w oddaleniu 50 łokci od miasta można ustawić gołębnik, ponieważ gołębie uszkadzają ogrody warzywne, w tem oddaleniu można też budować stodoły, aby wiater nie miótł plewę do miasta, a nareszcie czytamy, że jedynie we wschodniej części miasta wolno zakładać garbarnie, aby mniej zatruwały powietrze w miastach. Przepisy te należy uważać jako sanitarno gospodarcze, obok nich wyliczają księgi liczne przepisy, określające jedynie stosunki sąsiedzkie (w obrębie miasta i wsi), do nich zalicza się przepis co do oddalenia koniecznego: 1) 4 łokci od własności sąsiada dla pieców z zewnątrz domu stawianych, dla drabiny ustawionej przy domu własnym od gołębnika lub rynny cudzej i dla drzewa sadzonego, jeżeli własności graniczące nie są obwiedzione płotami, wówczas bowiem może je sadzić tuż przy płocie. 2) Trzech piędzi (rąk) od ściany domu sąsiada dla wszelkiego rodzaju dołów i zbiorników wody, które ponadto muszą być pobielone, tudzież dla zlewów, śmietników i gnojników i wychodków, jakoteż miejsca, gdzie ustawiano pługi i inne narzędzia gospodarcze, a nareszcie zakazują umieszczenia piekarni, farbiarni lub stajni w sąsiedztwie cudzego spichlerza lub składów. Jeżeli zatem sąsiad urządzający tego rodzaju zakłady lub wznoszący budowlę, nie przestrzegał ściśle przepisów co do oddalenia przepisanego, może pokrzywdzony w swem prawie sprzeciwić się nowej budowie, gdyby z tego uprawnienia nie skorzystał. utraca prawo za-

bronienia budowy, a budujący nabywa psiadanie. Nie naruszalnem staje się to jego posiadanie dopiero po upływie lat trzech wyjąwszy, jeżeli sąsiad uprawniony do sprzeciwu pomagał mu do urządzenia lub wzniesienia budowy nowej, w którym to wypadku nie wymaga prawo upływu tego czasu (Choszen §. 35).

Tak samo układają się stosunki w razie, gdy budując się wypuszcza sąsiad belek, deskę lub gzyms na podworzec sąsiada. Winien pokrzywdzony sprzeciwić się, albowiem w razie przeciwnym budjący się nabywa prawo.

Powyżej wspomniałem o zasadzeniu drzewa na granicy dwóch własności w uzupełnieniu tego przepisu dodać należy, że szkoła babilońska nie rozstrzygała stanowczo, lecz jako sporne uznała zagadnienie, czy owoce należą wyłącznie do właściciela, czy też i do sąsiada, o ile gałęzie tego drzewa zwieszają się na jego stronę, więcej pisarzy oświadczyło się za zdaniem, że w tym razie rozstrzygać powinna okoliczność, jak korzenie drzewo rzeczone zapuściło i najczęściej przyznawano wszystkie owoce właścicielowi drzewa, nawet gdyby gałęzie zwieszały się na grunt sąsiada, jeżeli tylko stoi w pewnym oddaleniu od granicy. Sąsiadowi jednak przyznaje prawo ściąć z drzewa tego tyle gałęzi, i w takiej długości jak dosięgnie sierpem. Pomijam inne szczegółowe przepisy w Talm. Baba kama i Choszen z powodu ich kazuistyczności.

O niewolnictwie i niewolnikach.

Ponieważ prawo żydowskie sięga swoim początkiem w czasy prawnego istnienia niewolnictwa, muszę sprawie tej słów kilka poświęcić. Niewolnictwo wedle ustaw Mojżeszowych powstawało prawnie w drodze: I. przymusowej, II. dobrowolnej i III. z urodzenia. Przymusowo stawał się niewolnikiem: 1) jeniec wojenny i poddający się nieprzyjaciel, 2) złodziej, przyznany w czasach przedmojżeszowych poszkodowanemu, tytułem odszkodowania wyrokiem sądowym, a wedle prawa Mojżeszowego, nabywcy, jeżeli w inny sposób nie można było uzyskać środków odszkodowania tylko przez sprzedaż, 3) córka sprzedawana w niemowlęctwie przez ojca z koniecznej potrzeby, którą atoli musiał poślubić nabywający lub jego syn. Dobrowolnie stawał się na zasadzie umowy zawartej ubogi niewolnikiem nabywcy lub wierzyciela, podczas gdy z urodzenia byli niewolnikami jedynie dzieci z niewolnicy spłodzone z Kanaanitami lub nawet przez żyda (właściciela niewolnicy), a wcale losu rodziców nie dzieliły, dzieci spło-

dzone w małżeństwie przez ojca (żyda), choćby w chwili spłodzenia i urodzenia się dziecka był niewolnikiem wskutek umowy. Ze względu na stanowisko społeczne zajmywane przez niewolnika, należy rozróżnić niewolnika żyda (izraelickiego, hebrajskiego) i nieżyda; ponieważ wedle ustaw mojzeszowych zajmywali zupełnie odmienne stanowisko społeczne, i tak niewolnikom żydom przysługiwało prawo obrony własnej czci przeciw obrazom i prawo żądania odszkodowania za doznane ze strony pana uszkodzenia wskutek uderzenia lub pchnięcia, a nareszcie nie miał on spełniać żadnych robót niewolniczych, lecz musiał go pan jego uważać jedynie jako najemnika, który po upływie pewnego czasu, o czem później pomówimy, odzyskiwał wolność i pełne prawa obywatelskie, a nareszcie miał taki niewolnik prawo nabywać na własność różne rzeczy, których użytkowanie służyło jego panu (Talm. Baba kama 86 i mezia 12 a.) i utrzymywać newolników swoich. Talmudyści określali stanowisko tego niewolnika w Talmudzie Kiduszin 22 a. zwrotem „kupujący niewolnika żyda, kupuje sobie równocześnie pana“, ponieważ nauczyciele prawa rozszerzali ciągle uprawnienia niewolnika, ograniczając i tak szczupłe prawa pana.

Również stanowisko innych niewolników (nieżydów) było znośne; jakkolwiek byli uważani za przedmiot własności, a później (Talm. Gittin 40 b) mogli stanowić przedmiot zabezpieczenia (hipoteki), to przecież kazały ustawy Mojżeszowe pamiętać żydom, że ciężkiem było ich położenie w czasie niewoli, zakazywały używać ich do roboty w święta i sabaty i nakazywały obchodzić się z nimi po ludzku i przyjacielsku, a nadto przypuszczać ich do wspólnej uczty w święto ofiarowania dziesięciny i pierwotniaków. Z drugiej strony przyznając panu prawo karania, orzeka uwolnienie niewolnika, gdyby z powodu skarcenia lub chłosty stracił oko, jaki członek ciała lub nawet ząb, a zagraża karą, gdyby mu umarł w rękach (pod plagami). Niewolnik nieżyd nie może niczego nabyć na własność, a cokolwiek nabędzie, staje się własnością jego pana. Wyjąwszy przeciwnego przepisu w Talm. Baba kama 87 a., który nie przyjął się, przyznają wszelkie inne ustawy późniejsze niewolnikom w Kanaan prawo obrony czci, jednakowoż jedynie przeciw osobom obcym, nie zaś własnemu panu.

Niewolnik żyd stawał się wolnym i odzyskiwał wszelkie prawa wskutek przepisu ustawowego z upływem roku szóstego t. j. z nadejściem roku szabatowego lub nawet wcześniej, jeżeli przedtem przypada rok uciechy. Gdyby w ten sposób odzyskanej wolności przyjąć nie chciał, zostaje napiętnowany jako niewolnik (Talm. Kiduszin 15 a), chyba, jeżeli

oświadczył, że z powodu miłości i przyzwyczajenia się do swego pana odeń nie odejdzie, wówczas winien mu pan przekłuć ucho wobec sądu. Prawdopodobnie odzyskuje wolność niewolnik z tytułu umowy z upływem czasu zakreślonego w umowie; a za sporną uważać należy tę sprawę, jeżeli czas oznaczony przypadał po roku uciechy lub sabatowym kiedyto wedle przepisu powinien się stać wolnym. Również wskutek przepisu ustawy uzyskuje niewolnik wolność w chwili śmierci pana, jeżeli nie pozostawił syna, podczas gdy niewolnik z przekłótem uchem nie potrzebuje nawet u syna pozostawać. Następnie wskutek wykupna i uwolnienia pismem (Talm. Kiduszin 17 b. 22 b.) W piśmie uwalniającem, którego wręczenie niewolnikowi jest warunkiem prawnym wolności, zrzeka się pan wszelkich praw do usług niewolnika i wypłaty ceny wykupna. Niewolnicy z Kanaan stawali się wolnymi z powodu uszkodzenia ich osoby (ciała) przez pana, wskutek wykupienia albo też przez wręczenie pisma uwalniającego, przez oświadczenie w rozporządzeniu ostatniej woli, oddaniu córki za żonę lub zezwolenie, aby wolną poślubił. Do usamowolnionego niewolnika nie ma wyzwalający żadnych praw.

Prawo spadkowe.

Ustawy Mojżeszowe (ks. Mojż. IV 27. 8—10) uznają cztery klasy dziedziców wykluczających się wzajemnie a to: I), synów II), córki III), braci spadkodawcy i IV) jego najbliższych krewnych. Gdy więc spadkodawca nie ma synów, dziedziczyły córki, a dopiero w braku ich, bracia spadkodawcy, a nareszcie krewni jego. Ściśle rzecz biorąc, nie powołują te ustawy syna, jako spadkobiercę, on bowiem jest dziedzicem, który ma przedstawiać spadkodawcę, objąwszy majątek. Gdy jest synów więcej, otrzymuje pierworodny (Talm. Bechoroth VIII. miszna a) udział podwójny[1]; późniejsi nauczyciele prawa ograniczali to prawo pierworodnego orzekając, że należy mu się podwójny udział jedynie, gdy za życia ojca się urodził, nie zaś, gdy był pogrobowcem (Talm Baba bathra 142 b), powtóre, że ma tylko prawo do podwójnego udziału z majątku przez spadkodawcę posiadanego, a wcale zaś nie z majątku, do którego rościł sobie spadkodawca prawa i sam nie posiadał. (Talm. Bechoroth 51 b).

---

[1]) Pierworodztwo, jak sobie przypominamy, było w czasach przedmojżeszowych prawem, które można było sprzedawać, a mógł je także ojciec dowolnie przenosić na inne dzieci, z czego dość często korzystał.

W ustawach tych nie znajdujemy odpowiedzi, co się ma stać ze spadkiem, jeżeli synowie lub córki przed ojcem pomarli, lecz pozostawili dzieci, jeżeli żona po śmierci męża umrze, brak ten wypełnili talmudyści przyjmując jako ogólną zasadę, że spadkobiercy zstępni przedstawiają spadkodawcę w nieskończoność, i wskutek przyjęcia tej zasady orzekać zaczęto, że siostra dzieci zmarłego brata, wuj lub stryj siostry i t. d. nie wykluczają od spadkobrania, lecz owszem one dziedziczą przed innymi, należącymi do dalszej klasy spadkobierców ustawowych. Zasady tej atoli nie przyjęto odrazu powszechnie, i tak szkoła Sadduceuszów nie uznawała jej, aż dopiero przekonał ich Jan, syn Sakka, że córka syna powinna wykluczyć siostrę swego ojca od spadkobrania, ponieważ była ona już wykluczoną przez niego, i wówczas przeszła ta zasada do Talm. jerozolim. 8. 1. Magillath Taanith 5. 2. Baba bathra 115 b.

Te same zasady obowiązywały co do dziedziczenia po matce. Szkoła babilońska rozstrzygała zgodnie z ogólnemi zasadami, że synowie wykluczają córki, nie przyznawała atoli pierworodnemu udziału podwójnego, lecz dzieliła spadek na równe części.

Jeżeli dla braku synów spadek cały jako spadkobierczyni otrzymywała córka, musiała, jak to wyżej wspomniałem, wyjść za mąż za jednego z tego samego szczepu, aby przez łączenie działów różnych szczepów w jednym ręku, nie stawały się posiadłości pojedyncze nierównemi. Talm. Baba bathra 120 a, uważa ten przepis ustawy Mojżeszowej za obowiązujący, jednak równocześnie, jak również wyżej nadmieniono, uznaje go za nie praktyczny w czasach późniejszych, zwłaszcza, że każdy nabywał własność zamiast posiadanie użytkowcze i nie można było po za granicami ziemi obiecanej równości pod tym względem utrzymać z powodu zupełnej zasadniczej zmiany układu społecznego.

Toż były zasady dziedziczenia w linii zstępnej, przyczem dodać muszę, że nie robiono różnicy między dziećmi z prawego lub nieprawego związku, a to tem mniej, że uznanie za prawe, a nawet przyznanie pierworodztwa zawisło zupełnie od woli ojca, któremu Talm. Jebamoth 22 a przyznaje prawo uznania za prawego nawet syna, spłodzonego w związku kaziorodzkim lub cudzołoskim. Jedynie nie dziedziczył mamser, którego ojca nie można było wyszukać. Nareszcie i to zauważyć jeszcze wypada, że gdy spadek synowie obejmywali, otrzymywały córki (ich siostry) od nich utrzymanie, aż po dzień wyjścia za mąż. Pierwotnie pojmywano to utrzymywanie sióstr jako rzecz tak samo naturalną i konieczną, jak prawo dziedziczenia syna. Później dopiero zaczęto je przyodziewać w szatę

prawną. Nasamprzód zastrzegano w zapisach przedślubnych dla córek utrzymanie aż po dzień ich zamążpójścia, później zaś uchwałą synedryum przyznano im prawo żądania utrzymania nawet w tym razie, gdy w zapisie przedślubnym sprawy nie przewidziano i utrzymania dla córek nie obmyślano, a nareszcie w Eben Haëser 112 §. 11 znajdujemy przepis, że gdyby syn trwonił majątek, ma sąd pewną część jego dla córek na utrzymanie wydzielić. Prawa te przysługiwały córkom jedynie ze względu na majątek ojca, wcale zaś nie mogły domagać się utrzymania z majątku matki.

Obok tego zabezpieczenia córek, obmyślano z biegiem czasu inne, a mianowicie w Talm. Ketuboth 68 a. Gemara, znajdujemy postanowienie, że uwzględniając stosunki, ma sąd prawo oznaczyć posag dla córki, postanowienie to usprawiedliwiono przypuszczeniem, że było ojca wolą ustanowić posag, a nie uczynił tego z powodu śmierci; stosownie do zdania uczonych, zwłaszcza patryarchy Judy wydzielano dla pierwszej córki dziesiątą część majątku nieruchomego, podczas gdy inne miały otrzymać dziesiątą część z reszty majątku spadkowego [1]). Obok tego wyposażenia nie wypływającego wprost z woli spadkodawcy, pojawia się drugi rodzaj, a mianowicie zwolna się utarło i z czasem stało się powszechnym zwyczajem, że wydając córkę zeznawał ojciec lub oboje rodzice na jej rzecz skrypt dłużny, z mocy którego po ich śmierci mieli synowie wypłacić córce sumę wyrażoną lub też wydać jej połowę tego, co otrzymywał syn niepierworodny [2]).

Do dziedziczenia z linii wstępnych był powołanym w pierwszej linii ojciec spadkodawcy. Zasadę tę wypowiada Talm. Baba bathra 115 a w następujący sposób: Ojciec bywa powołanym przed wszystkimi swymi potomkami, wcale zaś nie przed potomkami spadkodawcy, i wskutek tego tłómaczyli zasadę powyżej podaną (podział na klasy), że jeżeli ma być brat uprawnionym do dziedziczenia, przysługuje ojcu prawo silniejsze, i w ślad za tem w braku dzieci spadkodawcy przyznawali spadek pozostały w całości ojcu, wykluczając jego (ojca dziedziczącego) dzieci t. j. braci i siostry spadkodawcy.

Jakkolwiek znajdujemy w Talm. Baba bathra 114 b. przepis popierany przez licznych pisarzy, że równe z ojcem prawa służą matce do

---

[1]) Spornem jest, czy córkom należało się także wyposażenie i z majątku matki (Talm. Ketubach 113 §. 1), z którego nie mogły żądać utrzymania.

[2]) Wydając córce połowę z części majątku, przypadłej synowi, nie mieli synowie obowiązku wydzielać jej także tej części z majątku nieruchomego.

spadku po dziecku, to przecież nie można go uważać za powszechny, spotykamy się bowiem w tem samem dziele ze zdaniem, że nie powołuje się matki do spadku po dzieciach, jeżeli one po niej dziedziczą, a bezwarunkowo wykluczano od dziedziczenia jej krewnych, ponieważ rodziny matki nie uważano za rodzinę dziecka.

Przez głowę ojca powoływano do spadku braci spadkodawcy, względnie ich potomków, a dopiero gdyby tych nie było, siostry spadkodawcy i ich potomków. Jeżeli ani braci ani sióstr nie ma dziedziczą: dziadek ojczysty i jego potomkowie, a więc stryjowie i ich potomkowie; następnie gdyby tych nie było, przychodzą siostry ojca (stryjanki) i ich potomkowie, a nareszcie pradziad i jego potomkowie i tak dalej, jak się Talm. Baba bathra 1156 wyraża „aż do Rubina".

W ten sposób byłyby wyczerpane przepisy o dziedziczeniu bez testamentowem; spadkodawcy wolno atoli było spadkiem rozporządzić na wypadek swojej śmierci przez sporządzenie testamentu (Cewaáh) w żargonie przemieniono na Acewue. Pierwotnego Cewaáh pod względem znaczenia nie można można stawiać na równi z rozporządzeniami ostatniej woli dzisiejszemi. Słowo Cewaáh znaczyło nakaz i w ten sposób wykładają to słowo księga Samuela II. 17. 23, i Królów I. 2. i II. 20. Przez sporządzenie Cewaáh nie mógł testujący zmieniać, tem mniej zaś pomijać i usuwać przepisy ustawy. Zdanie tó tak dalece się upowszechniło, że mimo przeciwnego zdania wyrażonego w Talm. Kothuboth 69,b, a uważającego za przekazanie religijne spełnianie życzeń zmarłego, uważano za nieważne wszelkie postanowienia przeciwne przepisom ustawy. Tanaici tłómacząc te przepisy wypowiedzieli zdanie, że spadkodawcy nie wolno pominąć w testamencie spadkobiercy ustanawiając spadkobiercą innego, i tego rodzaju rozporządzenie uważali za nieważne. Zdanie to podzielali także babilońscy Amorejczycy, uznając je za ścisłe, dosłowne tłómaczenie ustawy, wskutek czego przyjęła je także praktyka, że zmianą atoli sto sunków uznano za obowiązujące dotąd nie uznawane zdanie Tanajczyków, że ojcu przysługuje prawo dowolnie z pośród synów ustanawiać spadkobiercę (Talm. Edujoth I.)

Równocześnie pojawia się inna praktyka mająca złagodzić bezwzględność ustawową. wskutek której mógł ojciec, dotąd skrępowany w dowolności rozporządzania obowiązującem prawem spadkowem, które (Talm. Baba bathra 129 b. i 133 a.) wykluczało wszelkie wyłomy, a żądało ścisłego przestrzegania, rozporządzić spadkiem, a raczej majątkiem, mającym jako spadek po nim pozostać, zapomocą zeznania, darowizn na rzecz dzieci,

którym nie ubliżając przepisom ustawy, chciał pewne udziały przyznać. O tem pomówimy w ustępie o darowiznach.

Z powodu dopiero co przytoczonego przepisu wykluczały prawie powszechnie ustawy żydowskie podstawienia spadkowe, uznając je za pokrzywdzenie spadkobiercy, wyjątkowo było to możliwe tylko na wypadek, gdyby ustawowi dziedzice bezdzietnie pomarli; podstawienie to obowiązywało jednak tylko, o ile je uznał sąd czy to żydowski czy nie żydowski, którego orzeczenie obowiązywało raz na zawsze i wszędzie. W późniejszej praktyce zajęto się sprawą podstawienia, lecz wszystko prawie wzorowano na zasadach prawa rzymskiego, za naśladownictwo tego rodzaju należy uważać przepis w Talm. Baba bathra 137 a, że wtór-podstawiony otrzymuje tylko tyle, ile pierw-podstawiony pozostawił, i wskutek tego nie może wtór-podstawiony windykować tego, co pierw podstawiony sprzedał ze spadku.

Jak stąd poznajemy, przyznało prawo żydowskie dość szczupły zakres dla podstawień, ponieważ zaś uznawało za nieważne rozporządzenia dla dzieci przyszłych, wyjątkiem darowizny na rzecz własnych dzieci już poczętych, przeto też należy przypuszczać, że nie uznawało prawo powinnictw rodzinnych.

Nareszcie dodać muszę, że do ważności testamentu wymagało prawo żydowskie zeznania trzech a nawet dwóch świadków; wcale zaś nie potrzeba było spisywać dokumentu (sz'tar cewaah). Rozporządzenie zaś było ważne, jeżeli sporządzono je stosownie do przepisów, jeżeli ich zaś nie zachowano i pokrzywdzono pierworodnego przez wykluczenie go lub uszczuplenie należącej mu się części nie potrzebywał wnosić skargi o nieuważnienie tego rozporządzenia, ponieważ wprost było nieważnem: zdanie to wypowiada Talm. Baba bathra 126 b. słowami „nic nie powiedział, ponieważ rozporządził wbrew ustawie". Sprzecznem zaś nazwać musimy zagadnienie, czy później urodzeni mają pierworodnemu synowi uzupełnić jego część, czy też testament był nieważny, jeżeli spadkodawca oznaczył dla później urodzonych wydział spadku tak wielki, że chcąc wykonać wolę spadkodawcy, musiała uszczupleniu uledz część pierworodnego.

Jakkolwiek z dotychczasowego przedstawienia sprawy nie podobna wywnioskować, że ojcu służyło prawo wydziedziczenia swego dziecka, boć trudno nawet przypuścić, żeby mu służyło to prawo, jeżeli nie wolno mu było uszczuplić części należnej, to przecież nie można było przypuszczać, by wydziedziczyć nie mógł. W księdze Mojżesza T. 40 znajdujemy o tem wzmiankę, a powtóre bez znaczenia by było uprawnienie ojca do przy-

znania pierworództwa innemu ze swoich synów, przeniesienie tego pierworództwa innemu, co powodowało uszczuplenie części, a przypomniawszy sobie, com powiedział, że ojcu prawdopodobnie służyło prawo uznania dziecka za nieprawe, przyznać musimy, że mógł je wydziedziczyć, inaczej byłyby te prawa bez wartości. Z drugiej nadto strony za tem uprawnieniem ojca przemawia także prawo jego do rozdarowania za życia całego majątku które to prawo później mu przyznano.

Spadek obejmywał spadkobierca przez objęcie przedmiotów spadkowych w posiadanie, i ewentualny dział z innymi spadkobiercami. Dzieląc się spadkiem mógł spadkobierca, uznając krzywdy współspadkobierców wyraźnie lub domniemanie zrzec się należącego się mu podwójnego działu, ograniczając się na pojedynczy. Z majątku spadkowego miał popłacić wszelkie długi spadkowe; opierając się na zasadach podanych w Talm. Baba bathra i Tur Choszen, trudno orzec, czy mógł spadkobierca wydać spadek wierzycielom na pokrycie ich wierzytelności, czy też miał go sprzedać i cenę na umorzenie ich wierzytelności użyć. Za pierwszem zdaniem przemawia większość pisarzy. Pierwotnie mieli wierzyciele prawo domagać się zaspokojenia jedynie z majątku nieruchomego, późniejsze przepisy rozciągnęły odpowiedzialność za długi na cały majątek (Choszen 107 §. 1). Wierzyciel jednak podobnie jak i żona, żądając wypłaty sumy z zapisu, musi rzetelność swojej wierzytelności przysięgą stwierdzić, przyczem Talm. Gittin 48 b. dodaje, że żona ma prawo żądać zapłaty z majątku przedstawiającego najwyższą wartość, wierzyciel z przedmiotów o średniej wartości, a odszkodowania mają być wypłacone z przedmiotów o najwyższej wartości. Do długów spadkowych nie wliczano najprawdopodobniej grzywien, na które spadkodawca był zasądzony, ponieważ uwalniają przepisy talmudu spadkobiercę od ich płacenia, albowiem niebyły przeciw niemu orzeczone. Dziś bez znaczenia jest przepis z Choszen 107 §. 2, dozwalający wierzycieli, wstrzymać pogrzeb spadkodawcy, pokąd nie otrzymają zaspokojenia.

Zdaje się, że syn będąc dziedzicem, który miał przedstawiać spadkodawcę, nie wnosił do spadku żadnego oświadczenia, że go przyjmuje, lecz też i zrzec go się nie mógł. Sprawy tej nie przewidują podręczniki prawne, do wniosku tego dochodzimy jedynie z przepisu wyżej powołanego (Talm. Baba bathra 126 a. i Choszen 278 §. 8) omawiającego sprawę działu spadku. Najprawdopodobniej też można chwilę działu spadku uważać za sposobność, gdzie każdy spadkobierca mógł swoją wolę wyjawić i oświadczyć, że spadek przyjmuje lub go się zrzeka.

(Dokończenie nastąpi).

KILKA UWAG
o formie i sposobie przechowania notaryalnych rozporządzeń ostatniej woli

(przez Dra **JÓZEFA NOWAKA**).

W myśl postanowienia §. 70 ust. not. z dnia 25 lipca 1871 N. 75 Dz. u. p. rozporządzenia ostatniej woli przed dwoma notaryuszami albo przed jednym notaryuszem i dwoma świadkami sporządzane, stoją na równi z sądowemi rozporządzeniami ostatniej woli, to znaczy mają moc i znaczenie sądowych rozporządzeń ostatniej woli, atoli pod warunkiem: 1) jeżeli sporządzone zostały z zachowaniem ogólnych przepisów o urzędowaniu notaryuszów, 2) jeżeli przytem zachowano formalności dla sądowych rozporządzeń ostatniej woli w §§. 569, 587 do 592, 594 do 596 ust. cyw. przepisane i 3) formalności w §§. 72 i 73 ust. not. wskazane.

Forma notaryalnych rozporządzeń ostatniej woli, jak również sposób ich przechowania musi tedy obok szczególnych wymogów ustawy notaryalnej analogicznie odpowiadać formie i sposobowi przechowania rozporządzeń ostatniej woli przed sądem sporządzonych.

Jakaż więc jest forma sądowych rozporządzeń ostatniej woli?

Pod tym względem należy odróżnić pisemne od ustnych rozporządzeń ostatniej woli. Tak jedne jak drugie stósownie do przepisu §. 589 ust. cyw. mają być sporządzane przed dwoma zaprzysiężonymi urzędnikami sądowymi, z których jeden musi być urzędnikiem sędziowskim, albo też przed jednym urzędnikiem sędziowskim i dwoma świadkami. Pisemne rozporządzenie ostatniej woli musi być przez testatora przynajmniej własnoręcznie podpisane i sądowi osobiście oddane. Sąd obowiązany jest zwrócić testatorowi uwagę na okoliczność, że rozporządzenie ostatniej woli musi być zaopatrzone jego własnoręcznym podpisem, następnie ma przedłożone pismo (rozporządzenie ostatniej woli) opieczętować i na okładce napisać.

czyją ostatnią wolę zawiera. Z czynności tej należy spisać protokół, a pismo samo zawierające rozporządzenie ostatniej woli za wydaniem testatorowi potwierdzenia odbioru sądownie przechować. Tak stanowi przepis §. 587 ust. cyw.

Widzimy więc, że zachodzi różnica co do formy pomiędzy sądowem pisemnem, a pozasądowem pisemnem rozporządzeniem ostatniej woli i to różnica wypływająca z natury rzeczy. Pozasądowe pisemne rozporządzenie ostatniej woli musi bowiem być przez testatora własnoręcznie napisane i podpisane albo też jeśli je podpisała osoba inna a nie testator sam, musi być przez testatora i przez trzech zdatnych świadków własnoręcznie podpisane, przyczem podpisy te winny być umieszczone na samem rozporządzeniu ostatniej woli, a nie na okładce. Te istotne wymogi do ważności pozasądowego pisemnego ostatniej woli rozporządzenia przepisuje ustawa cywilna w §§. 578 i 579 (dla ustnych mutatis mutandis w §. 585) a to ze względu na niewątpliwość autentyczności takiego rozporządzenia. Do ważności zaś sądowego pisemnego rozporządzenia ostatniej woli wystarczy, aby je testator tylko własnoręcznie podpisał i tak podpisane sądowi w przechowanie oddał. Prywatną solenizacyę trzech świadków zastępuje tutaj solenizacya sądowa czyli sądowe przechowanie, poprzedzone przyjęciem oddanego rozporządzenia ostatniej woli przez sąd, to jest przez dwóch urzędników sądowych, względnie jednego urzędnika sędziowskiego i dwóch świadków, którzy jednak nie mają obowiązku podpisywać się na samem przedłożonem piśmie, lecz którzy podpisują się tylko na protokóle sądowym, jaki ma być z tej czynności prawnej sporządzony.

Zachodzi pytanie, czy podpis testatora na tym protokóle jest istotnym warunkiem do ważności pisemnego rozporządzenia ostatniej woli?

Podpis testatora na protokóle tym wypływa już z natury rzeczy, nie należy jednak do istotnych wymogów ważności sądowego pisemnego rozporządzenia ostatniej woli. Istota sądowego pisemnego rozporządzenia ostatniej woli tkwi bowiem w samem piśmie przez testatora własnoręcznie podpisanem i sądowi osobiście do przechowania oddanem, a protokół ten stwierdza tylko urzędownie zaistnienie przepisanych ustawą formalności, które przedłożonemu przez testatora pismu nadają moc i znaczenie sądowego rozporządzenia ostatniej woli. Z tego wynika, że brak podpisu testatora na tym protokóle, nie wchodząc w to, z czyjej winy lub z jakiego powodu nastąpił, nie może zamierzonej woli testatora osłabić, a więc nie może odbierać przedłożonemu pismu znaczenia sądowego rozporządzenia ostatniej woli. Nasuwa się tu także ważne pytanie, czy

zaniechanie spisania protokółu na fakt oddania tego rozporządzenia sądowi w przechowanie, odbiera moc sądowego rozporządzenia ostatniej woli Najwyższy Trybunał sprawiedliwości w orzeczeniach swych z dnia 12 grudnia 1877/6699 i z 12 grudnia 1879/7694 wyraził zapatrywanie, że zaniechanie sporządzenia protokółu tego, jak również zaniechanie opieczętowania oddanego pisemnego rozporządzenia ostatniej woli nie odejmuje temuż znaczenia sądowego. Zapatrywania takiego nie możemy bezwzględnie poprzeć. Bo jakkolwiek spisanie tego protokółu i opieczętowanie oddanego pisemnego rozporządzenia ostatniej woli nie są istotnymi wymogami sądowego pisemnego rozporządzenia ostatniej woli, to jednak protokół ten stwierdzając urzędownie okoliczności, od zachowania których ważność pisemnego sądowego rozporządzenia ostatniej woli zawisła, w zasadzie za istotną część solenizacyi sądowej uważanym być musi. Z tego wynika, że tylko wyjątkowo czy to z powodu, że protokół taki zaginął czy też że z winy sądu sporządzony nie został, brak tego protokółu nie powinien odbierać przedłożonemu przez testatora pismu ważności sądowego rozporządzenia ostatniej woli, atoli tylko pod warunkiem, jeżeli faktyczne zaistnienie okoliczności do solenizacyi sądowej wymaganych może być następnie w inny wiarygodny sposób stwierdzonem, jak n. p. przez sądowe przesłuchanie sędziego i świadków, wobec których testator oddał sądowi swoje pisemne rozporządzenie ostatniej woli w celu nadania mu znaczenia sądowego. — W tym wypadku ten następny urzędowy protokół stanowić będzie o sądowej solenizacyi dotyczącego rozporządzenia ostatniej woli. W razie gdyby ta sądowa solenizacya następnie stwierdzoną już być nie mogła, to przechowane w sądzie pismo nie miałoby cechy sądowego rozporządzenia ostatniej woli.

Zaniechanie opieczętowania nie pociąga za sobą nieważności rozporządzenia ostatniej woli, albowiem opieczętowanie jako środek gwarancyjny autentyczności rozporządzenia ostatniej woli i zachowania tajemnicy testamentowej, przepisuje ustawa tylko ze względów ostrożności.

Z wyłuszczonych postanowień ustawy i naprowadzonych wywodów wypływa właściwy sposób przechowania sądowego pisemnego rozporządzenia ostatniej woli, Stósownie do tego przedłożone pismo sąd pieczętuje, na okładce umieszcza napis, czyją ostatnią wolę zawiera, zaś spisany z tej czynności protokół osobnym referatem do wiadomości sądowej przyjmuje i wraz z przedłożonem pismem w kancelaryi sądowej przechowuje. Doręczona testatorowi na piśmie uchwała przyjęcia, stanowi właśnie po-

twierdzenie odebrania pisemnego rozporządzenia ostatniej woli w sądowe przechowanie po myśli §. 587 ust. cyw.

Ustne rozporządzenie ostatniej woli zeznaje testator wobec sędziego i drugiego urzędnika sędziowskiego albo dwóch świadków do protokółu sądowego w tym celu spisanego. Zakończony protokół podpisany być musi pod nieważnością przez testatora i przez sąd spisujący protokół. Sposób sądowego przechowania jest tu taki sam, jak przy pisemnych rozporządzeniach ostatniej woli.

Zachowując tedy przy sporządzaniu notaryalnych rozporządzeń ostatniej woli analogicznie formę i sposób ich przechowania tak, jak przy rozporządzeniach ostatniej woli wobec sądu sporządzanych, odpowiemy wymogom przepisu §. 70. ust. not. i unikniemy różnorodnej praktyki, jaka się w tym kierunku wytworzyła. Pismo przez testatora własnoręcznie podpisane oddane więc być musi przez tegoż osobiście notaryuszowi wobec drugiego notaryusza albo też dwóch świadków, wyraźnie w tym celu, aby miało znaczenie sądowego rozporządzenia ostatniej woli. Pismo to zawierające rozporządzenie ostatniej woli należy opieczętować i na okładce napisać, czyją ostatnią wolę zawiera. Z czynności tej spisuje się protokół, w którym przy zachowaniu ogólnych przepisów o urzędowaniu notaryuszów stwierdzić należy, że testator oddał osobiście notaryuszowi pisemne rozporządzenie ostatniej woli wyraźnie w celu nadania mu znaczenia sądowego, że testator po zwróceniu uwagi swej oświadczył, iż rozporządzenie to własnoręcznie podpisał, następnie, że pismo to pieczęcią urzędową notaryusza, a względnie i pieczęcią testatora opieczętowano i do niniejszego protokółu dołączono. Zakończony protokół podpisują w sposób ustawą przepisany testator, świadkowie, względnie drugi notaryusz z dołożeniem swej pieczęci urzędowej i notaryusz spisujący protokół z dołożeniem swej urzędowej pieczęci.

Gdy istotę rozporządzenia ostatniej woli stanowi tu przedłożone przez testatora pismo własnoręcznie przez niego podpisane i następne przyjęcie go przez notaryusza w przechowanie przy zachowaniu przepisanych formalności, czyli notaryalna solenizacya, przeto w myśl wywodów, przy sądowem pisemnem rozporządzeniu ostatniej woli wyłuszczonych brak podpisu testatora na protokole pomienionym nie odejmie przedłożonemu pismu ważności sądowego rozporządzenia ostatniej woli, jeśli tylko wszystkie inne formalności faktycznie zachowane zostały. Z istoty tej czynności prawnej wypływa dalszy wniosek, że nawet zaniechanie spisania tego protokółu przez notaryusza z jakiegokolwiekbądz powodu nie pociągnie

za sobą nieważności tego rozporządzenia jako sądowego, jeśli przy oddaniu tego pisma notaryuszowi zachowano faktycznie wszystkie przepisane formalności, a więc jeśli notaryusz pismo to wobec dwóch świadków lub drugiego notaryusza od testatora osobiście się jawiącego przyjął faktycznie w swoje przechowanie w celu nadania mu mocy sądowej, a tylko protokółu z tej czynności nie spisał, atoli wtenczas tylko, jeśli te okoliczności następnie urzędownie stwierdzone zostaną, czyli jeśli solenizacya znaczenia i mocy sądowej, która faktycznie miała miejsce, zostanie następnie urzędowym dokumentem wykazaną. (Rozumie się, że notaryusz przez takie zaniechanie spisania protokółu popełnia przekroczenie dyscyplinarne).

Przedłożone pismo należy do pomienionego protokółu dołączyć, do którego to celu okazuje się praktycznem połączenie jednego z drugiem za pomocą sznurka; następnie zaciągnąć do dziennika czynności i wykazu rozporządzeń ostatniej woli, a protokół ten wraz z dołączonem pismem przechować albo w aktach notaryalnych pod liczbą bieżącą albo w osobnem bezpiecznem na ten cel przeznaczonem przechowaniu. Inne sposoby przechowania pisemnego notaryalnego rozporządzenia ostatniej woli są mniej praktyczne, a po części nie odpowiadają naturze rzeczy. Tak n. p. niepraktycznem i nawet z zasadą jednolitości tej czynności prawnej sprzecznem jest osobne przechowanie protokółu w zbiorze dokumentów notaryalnych pod liczbą bieżącą, a osobne przechowanie oddanego pisma; zbyt znów formalistycznem jest przechowanie tego rodzaju, że tak przedłożone i opieczętowane pismo, jak również i protokół razem się jeszcze w osobnej okładce albo kopercie pieczętuje.

Jeśli testator chce ustnie zeznać swoją ostatnią wolę, natenczas notaryusz wobec drugiego notaryusza lub dwóch świadków przy zachowaniu ogólnych przepisów o urzędowaniu notaryuszów przyjmie tę ostatnią wolę do protokółu, poczem protokół ten podpisze w sposób ustawowy testator, świadkowie i notaryusz z dołożeniem pieczęci urzędowej. Protokół ten po zaciągnięciu go do dziennika czynności wykazu rozporządzeń ostatniej woli i opieczętowaniu przechowuje się, jak pisemne rozporządzenie ostatniej woli.

Istota takiego rozporządzenia ostatniej woli tkwi w samym protokóle, jak n. p. istota wekslu w samym dokumencie weksel stanowiącym, dlatego też protokół ten obejmować winien wszystkie istotne do ważności tego rozporządzenia ostatniej woli przepisane formalności, gdyby więc która z nich faktycznie nawet miała miejsce, jednakże w protokóle tym stwierdzoną nie została, natenczas rozporządzenie to nie miałoby ważności sądowej. (Czy mimo to rozporządzenie takie utrzymać się może jako ważne

ustne pozasądowe, zależeć będzie od tego, czy ma wymogi tego ostatniego). Tak n. p. chociażby przy oświadczeniu woli przez testatora do protokółu był obecnym zaproszony drugi notaryusz lub dwóch świadków, atoli ten drugi notaryusz lub którykolwiek ze świadków protokółu nie podpisał, to protokół taki nie może być uważanym za ważne sądowe rozporządzenie ostatniej woli tak dalece, że nawet następne urzędowe stwierdzenie tych okoliczności faktycznie zaszłych nie nada solenizacyi sądowej tak wadliwie ujętej ostatniej woli. Opieczętowanie tego protokółu będąc tylko sposobem jego przechowania przepisa ym dla zapewnienia autentyczności i zachowania tajemnicy testamentowej wobec osób trzecich nie należy do istoty rozporządzenia ostatniej woli; dlatego też jakkolwiek zaniechanie opieczętowania tego protokółu stanowi uchybienie formalne, to jednak nie wywiera stanowczego wpływu na ważność tego rozporządzenia jako sądowego.

Przepis §. 73. ust. not. postanawia wyraźnie, aby w przedmiocie przyjęcia pisemnego lub ustnego rozporządzenia ostatniej woli spisany był protokół. Jednakże wedle naszego zdania można niewątpliwie z takim samym skutkiem sporządzić w obu wypadkach akt notaryalny, oczywiście z zachowaniem tych samych formalności, co wpływa już z ducha samej ustawy notaryalnej.

Jak należy postąpić w razie odebrania lub odwołania przez testatora rozporządzenia ostatniej woli przed notaryuszem zeznanego? Pisemne rozporządzenie ostatniej woli może być przez testatora od notaryusza w każdym czasie odebrane, albowiem ono stanowi wyłączną własność testatora, któremu też przysługuje nieograniczona moc rozrządzania takowem. Odbiór ten może nastąpić tylko na osobiste żądanie testatora lub też na żądanie pełnomocnika specyalnie do tego celu w sposób wiarygodny upoważnionego. Zwracamy wyraźną uwagę, że na fakt odbioru pisemnego rozporządzenia ostatniej woli spisany być musi akt notaryalny (a nie protokół) z zachowaniem ogólnych przepisów o urzędowaniu notaryuszów (§ 74. ust. not.). Jeśli pisemne rozporządzenie ostatniej woli przyszyte było do protokółu, natenczas należy je odłączyć od protokołu przez przecięcie sznurka i okoliczność tę należy stwierdzić w notaryalnym akcie odbioru. Odbiór ten notuje się na pierwotnym protokóle złożenia. Ustne rozporządzenie ostatniej woli nie może być przez testatora odebrane, albowiem tak protokół, jak akt notaryalny w przedmiocie przyjęcia tego rozporządzenia ostatniej woli spisany, jako dokumenty publiczne stanowią własność notaryusza, a względnie instytucyi notaryalnej, która takowe sama w interesie testatora z obowiązku publicznego przechowuje i zarazem testatora od

możności rozporządzania takowymi z mocy swego urzędu wyłącza. Sposób odwołania notaryalnych rozporządzeń ostatniej woli normuje przepis przepis §. 75 ust. W tym względzie zachowane być muszą przepisy, §§. 70 do 73 ust. not., odwołanie bowiem jest rozporządzeniem ostatniej woli, w którem testator swoją ostatnią wolę kasuje, nie objawiając jednak w miejsce takowej innej. Odwołanie nie może też nastąpić przez pełnomocnika. Odwołanie to notuje się na pierwotnym protokole lub akcie notaryalnym, a przy pisemnem rozporządzeniu ostatniej woli, notuje się nadto jeszcze na samem pisemnem rozporządzeniu ostatniej woli, a nie na okładce. W tym celu pisemne rozporządzenie ostatniej woli należy odpieczętować i dopiero po zanotowaniu odwołania testatorowi wydać.

Okoliczności te muszą być stwierdzone w protokole lub notaryalnym akcie odwołania. Oprócz potwierdzenia wydanego na dowód złożenia pisemnego rozporządzenia ostatniej woli w myśl §. 587 ust. cyw. zastrzega ustawa not. w §§. 95 i 96 testatorowi prawo podejmowania odpisów tak z pisemnych, jak z ustnych rozporządzeń ostatniej woli w każdym czasie i bez ograniczenia ilości. Odpisy te mogą być wydane także do rąk pełnomocnika, specyalnie do tego celu upoważnionego. Tutaj nasuwa się pytanie, jak należy postąpić, jeśli testator dopiero po upływie jakiegoś czasu żąda od notaryusza odpisu swego rozporządzenia ostatniej woli?

Gdy rozporządzenia te są opieczętowane, zatem dla osiągnięcia zamierzonego celu muszą być odpieczętowane. Czy należy do tej czynności przyzwać świadków i spisać na tę okoliczność osobny protokół? Zważywszy po pierwsze, że opieczętowanie nie stanowiąc o istocie i ważności rozporządzenia ostatniej woli odnosi się wyłącznie tylko do sposobu jego przechowania, powtóre, że testator jako pan swej ostatniej woli, korzystając z zastrzeżonego mu ustawą prawa podejmowania odpisów tej woli przez to nie zmienia ani jej pierwotnego charakteru wcale nie odbiera, wreszcie, że notaryusz jako osoba urzędowa publicznego zaufania daje zupełną rękojmię tożsamości rozporządzenia ostatniej woli, sądzimy, że w zasadzie nie potrzeba do czynności odpieczętowania przyzywać świadków ani spisywać z tej czynności osobnego protokółu, jeżeli odpieczętowane rozporządzenie ostatniej woli napowrót w pierwotny sposób zapieczętowane być może. Gdyby to atoli już nastąpić nie mogło, n. p. z powodu, że rozporządzenie ostatniej woli znajduje się już w archiwum notaryalnem albo z powodu, że testator nie ma już swej pierwotnej pieczęci, natenczas dla usunięcia wszelkich wątpliwości należy spisać z tej czynności osobny protokół z zachowaniem ogólnych przepisów o urzędowaniu notaryuszów.

Wydanie testatorowi odpisu należy w każdym razie na oryginalnym protokóle zanotować z powołaniem się na ewentualny protokół z powodu wydania odpisu spisany. W tym względzie ustawa notaryalna nie zawiera wyraźnego przepisu. wypływa to jednak z przepisu §. 96. ust. not., stanowiącego o równorzędności odpisów z rozporządzeń ostatniej woli wydanych z wypisami z aktów notaryalnych. Skoro więc wydanie wypisu się notuje, to również ten sam przepis stosować należy do odpisów z rozporządzeń ostatniej woli. Jeżeli wydano odpis z rozporządzenia ostatniej woli do rąk specyalnego pełnomocnika, należy oprócz tego zanotowania pełnomocnictwo do pierwotnego protokółu dołączyć.

Jak postąpić należy w razie ogłoszenia notaryalnych rozporządzeń ostatniej woli? Notaryalne rozporządzenia ostatniej woli ogłoszone być mają przez sąd miejscowy. Notaryusz skoro poweźmie pewną wiadomość o śmierci testatora, obowiązany jest w sądzie osobiście przedłożyć oryginalne rozporządzenie ostatniej woli do ogłoszenia. Na fakt ogłoszenia spisuje sąd protokół. w którym okoliczności ogłoszeniu towarzyszące stwierdza i przedłożone rozporządzenie ostatniej woli opisuje. Sąd notuje na oryginalnym protokóle fakt nastąpionego ogłoszenia i protokół ten notaryuszowi zwraca. Przy pisemnych rozporządzeniach ostatniej woli oddaje notaryusz zaraz sądowi oryginał pisemnego rozporządzenia ostatniej woli, a nadto dostarcza sądowi wierzytelny odpis protokółu na którym ogłoszenie zanotowano. Przy ustnych rozporządzeniach ostatniej woli dostarczy notaryusz sądowi wierzytelny odpis z ogłoszonego rozporządzenia ostatniej woli. Sąd ogłaszający, jeżeli nie jest zarazem instancyą spadkową, przyjmując protokół ogłoszenia rozporządzenia ostatniej woli do wiadomości, przeszle protokół ten wraz z oryginalnem pisemnem rozporządzeniem ostatniej woli .i wierzytelnym odpisem protokółu, przy pisemnych zaś z wierzytelnym odpisem protokółu ostatniej woli rozporządzenia przy ustnych rozporządzeuiach ostatniej woli właściwemu sądowi spadkowemu. Przy pisemnych rozporządzeniach ostatniej woli spotykamy się często w praktyce także z innym sposobem postępowania. Niektórzy notaryusze bowiem biorąc literalnie przepis §. 111. ust. not. zatrzymują w swoich aktach oryginał pisemnepo rozporządzenia ostatniej woli, a sądowi udzielają tylko wierzytelny odpis. Praktykę tę uważamy za błędną i naturze rzeczy nie odpowiadającą, zaczem przemawiają następujące względy:

1) W sądzie spadkowym jako u źródła wszelkich wiadomości o toku spadku powinno się znajdować oryginalne rozporządzenie ostatniej woli, a więc oryginał pisemngo, a wierzytelny odpis ustnego.

2) Gdy pisemnne rozporządzenie ostatniej woli jest własnością testatora, zatem wedle zasady *suum cuique* należy takowe wydać sądowi spadkowemu jako władzy do przestrzegania i nadzorowania interesów spadkobierców testatora powołanej, tem więcej, że notaryusz uprawniony i obowiązany jest przechowywać tylko dokumenty przed nim sporządzane, zaś dokumenty obce przez stronę w pewnym celu złożone obowiązany jest wydać stronie lub władzy, skoro nadejdzie ta chwila lub ziści się warunek, pod jakim były złożone (§§. 1, 104, 111 i 74 ust. not.).

3) Cel testatora nadania złożonemu u notaryusza pismu znaczenia sądowego mieści w sobie domniemane zlecenie wydania go po jego śmierci sądowi spadkowemu.

4) Testator odebrać może każdej chwili pisemne rozporządzenie ostatniej woli (zatem w aktach notaryusza go nie będzie); zaś po śmierci testatora przechodzi to prawo na sąd spadkowy.

5) Pozostawienie pisemnego rozporządzenia ostatniej woli przez notaryusza w swoich aktach chybia celu i w skutkach swych jest powodem poważnych trudności. Weźmy tylko na uwagę sprawę wpisów hipotecznych. Strona żądając hipotecznego wpisu jakiegoś prawa obowiązana jest przedłożyć oryginalny dokument, na którym prawa swoje opiera, względnie przedkładając odpis, wskazać władzę, u której oryginalny dokument się znajduje. Otóż jeśli spadkobierca żąda wpisu hipotecznego jakiegoś prawa z mocy rozporządzenia ostatniej woli, to nie mając oryginału, przedkłada tylko odpis jego z powołaniem się na oryginał w sądzie spadkowym przechowany. Sąd ten na podstawie oryginalnego rozporządzenia ostatniej woli w swoich aktach przechowanego dozwala wpisu. Atoli jeśli w sądzie spadkowym nie ma oryginału pisemnego rozporządzenia ostatniej woli, natenczas sąd z powodu braku oryginału nie może dozwolić żądanego wpisu. Spadkobierca nie może w tym wypadku ze skutkiem powołać się na oryginał u notaryusza przechowany, albowiem z jednej strony notaryusz nie jest władzą, do jakiej przepis §§. 87 i 88 ust. hip. się stosuje, a z drugiej strony sąd w sprawach hipotecznych, nie działając z urzędu, lecz tylko na żądanie strony, nie ma ani obowiązku ani uprawnienia do wzywania notaryusza o przedłożenie oryginału.

KILKA UWAG
z powodu wniosków Leona hr. Pinińskiego.

Na pierwszem posiedzeniu XIII sesyi Rady Państwa w dniu 23 października 1897 r. wniósł poseł dr. Leon hr. Piniński wnioski dotyczące zmiany wymiaru należytości przenośnej od nieruchomości na wypadek śmierci oraz zmiany postępowania spadkowego odnośnie do mniejszych nieruchomości. Wskutek zamknięcia Rady Państwa wnioski te, o których części pierwszej dotyczącej rozszerzenia ustawy z 31 marca 1890 Nr. 53 Dz. p. p. oświadczył ówczesny minister skarbu dr. Biliński na sesyi z 1 października 1897, iż nowela tej kwestyi dotycząca przez rząd Izbie w krótkim czasie przedłożoną będzie, dyskusyi poddane nie zostały.

W obecnej sesyi parlamentarnej wskutek uchwały Koła Polskiego wnioski powyższe w najbliższym czasie ponownie przedłożone być mają i zapewne pod obrady parlamentu wejdą.

Wnioski te dra Leona hr. Pinińskiego brzmią: Wzywa się rząd najusilniej: I) aby wniósł bezwłocznie nowelę o należytościach, która rozszerzając postanowienia ustawy z 31 marca 1890 r. Nr. 53 Dz. u. p. i uwzględniając oświadczenia jakie wydał rząd podczas sesyi XIII (posiedzenie z 1 października 1897 r.) następujące zasady wprowadziłaby w życie: *a)* przy przeniesieniu własności służebności, użytkowania lub używania nieruchomości z rodziców na dzieci lub potomstwo na przypadek śmierci, należałoby — o ile przeniesiona rzecz jest budynkiem przez właściciela samego zamieszkałym lub używanym, albo nieruchomością do gospodarstwa wiejskiego przeznaczoną, a przez właściciela samego względnie jego rodzinę uprawianą, którejto rzeczy wartość 2500 złr. w. a. nie przekracza, zaniechać zupełnie pobierania należytości z tytułu przeniesienia; *b)* przy wszystkich przeniesieniach praw na nieruchomościach pod *a.* wskazanych, należałoby do granicy 10000 złr. w. a. wartości, zre-

dukować znacznie należytości z przeniesienia, z tem wszakże ograniczeniem, że przy przeniesieniach między żyjącymi wtedy tylko miałoby to nastąpić, jeżeli pod *a.* wskazane wymogi używania nieruchomości się tyczące zachodzą i względem nowonabywającego.

II) Aby wniósł projekt do ustawy któryby zmienił postanowienia tyczące się postępowania w sprawach niespornych a w szczególności rozprawy spadkowej, zastosowując następujące prawidła: *a)* jeżeli główną częścią masy spadkowej jest budynek przez samego właściciela zamieszkany lub używany, albo do gospodarstwa wiejskiego przeznaczona nieruchomość, którą sam właściciel względnie jego rodzina uprawia, — a wartość nieruchomości 10000 złr. w. a. nie przekracza, rozprawę spadkową przeprowadzić mieliby zawsze urzędnicy sądowi nie zaś notaryusze jako komisarze sądu, *b)* pod warunkami pod *a.* wskazanymi za przeprowadzenie wszystkich aktów do rozprawy spadkowej należących, należałoby uiszczać zawsze tylko stałą, w stosunku do wartości nieruchomej rzeczy możliwie małą, około 1% wartości całej wynoszącą należytość.

Pierwszą częścią wniosków przytoczonych, odnoszącą się do rozszerzenia noweli z 31 marca 1890 Nr. 53 Dz. p. p. zatem instytucyi notaryalnej nie dotyczącą zajmować się nie będziemy. Zaznaczyć jednakże musimy co do tego wniosku ograniczenie we wniosku pierwszym pod I. *b.* umieszczone, które ulgi wnioskiem projektowane problematycznemi uczynić może odnośnie do nieruchomości o wartości wyżej 10000 złr. w. a. oraz oświadczenie przez ówczesnego ministra skarbu dra Bilińskiego w dniu 1 października 1897 złożone, wedle którego opust prawny przy przeniesieniach równocześnie z wprowadzeniem w życie noweli rozszerzającej pomienioną ustawę uchylonym zostanie. Natomiast drugą częścią wniosków wnikającą w sferę postępowania w sprawach niespornych i komisaryatu sądowego obszerniej się zajmiemy.

Widoczną tendencyą tego wniosku jest spowodowanie tańszego jak dotychczas a może i szybszego przeprowadzenia rozprawy spadkowej. Między wierszami jednak wniosku i ze stylizacyi takowego wyczytać można inną tendencyę dotychczas jasno przez wnioskodawcę nie wyrażoną, usunięcie notaryuszów od przeprowadzania spraw spadkowych. Że atoli ten wniosek jako ustawa w życie wprowadzony wprost przeciwne skutki wywołać by musiał a społeczeństwu niedźwiedzią przysługę oddał, a jest sprzeczny z dotychczasowym organizmem prawniczym Cislitawii, zaraz to wykażemy.

Według brzmienia wniosku powołanymi do przewodu spadkowego są wyłącznie urzędnicy sądowi w tych wypadkach. w których główną częścią masy spadkowej jest budynek lub nieruchomość do gospodarstwa wiejskiego należąca, jeżeli wartość takowych sumy 10000 złr. w. a. nie przekracza i zachodzą warunki inne tj. zamieszkiwania budynku przez spadkodawcę lub uprawy gruntu przez tegoż lub jego rodzinę. Jeżeli zaś te premisy nie zachodzą, przewód spadkowy należałby do notaryuszy jako komisarzy sądowych. Co jednak rozumieć należy przez główną rzecz, tego wnioskodawca nie wyjaśnia, a zatem tłomaczenie w tym kierunku pozostawionem by być musiało dowolności sądu. W obec elastyczności tego pojęcia rzeczy głównej i trudności skonstruowania takowego, cel ustawy mógłby być chybiony i w wielu wypadkach chybionym by został, bo sąd mógłby w danym wypadku celem ułatwienia sobie czynności lub z braku czasu i przeciążenia pracą, sprawę spadkową przekazać notaryuszowi do przeprowadzenia przewodu jakkolwiek de facto wymagane projektowaną nowelą okoliczności by zachodziły. Z drugiej strony sędzia ze względów osobistej niechęci do notaryusza lub widząc korzystną, a łatwą komisyę, pod pretekstem że właśnie w danym wypadku główną rzeczą jest budynek lub nieruchomość mógłby sprawę spadkową sam przeprowadzić, chociaż de iure powołanym do przewodu spadkowego byłby notaryusz. Co więcej uwzględniając tę okoliczność, iż sędzia otrzymawszy wiadomość o śmierci osoby po której przewód spadkowy wprowadzić należy nie wie i wiedzieć nie może, co jest przedmiotem spadku oraz jaką wartość masa spadkowa lub jej główna rzecz przedstawia, musiałby z urzędu wszelkie sprawy spadkowe przeprowadzać aż do tego stadyum, w którymby mógł skonstatować, iż sprawa dana może być udzielona do przewodu notaryuszowi lub też nie. Że zaś skonstatowanie to możebnem jest dopiero po otrzymaniu dat co do wartości masy tj. po oszacowaniu i sporządzeniu inwentarza, zatem działalność notaryuszy ograniczoną by została do minimum i do tych wypadków w których już przy spisywaniu aktu zejścia skonstatowanem by zostało, iż spadek obejmuje wyłącznie ruchomości. Lecz i w tych wypadkach czynności notaryuszy by się zmniejszyły gdyż sędzia przedsiębiorąc czynności przedwstępne musiałby spisać akt zejścia, przyjąć deklaracye i zabezpieczyć majątek spadkowy, tak że notaryuszowi pozostałoby jedynie sporządzenie inwentarza i ewentualnie wykazu spadku, co ostatnie w nielicznych wypadkach miałoby miejsce.

Jeżeli się zważy, że w wielu powiatach sądy większe sprawy spadkowe, w których korzystne komisye dadzą się upozorować, same prze-

prowadzają, to musi się przyjść do przekonania, że z chwilą wejścia w życie projektowanej ustawy, sądy bądź z powodu iż ustawa by im nakazywała, bądź ze względu na korzystną komisyę same przeprowadzałaby przewody spadkowe. W ten sposób notaryusze, jakkolwiek jak to poniżej wykażemy, czynności te wyłącznie do nich należeć by winny, od przewodów spadkowych usunięciby zostali.

Jednakże ten stan możebnym by był tylko w tych powiatach, które są uposażone lub uposażone by zostały w odpowiednie siły sędziowskie. Że obecnie siły sądowe w bardzo wielu powiatach (a wedle nowych ustaw procesowych czynności spadkowe z wyłączeniem spraw spadkowych po właścicielach dóbr ziemskich do sądów powiatowych należą), nie są dostateczne, a siły te są przeciążone pracą, to jest publiczną tajemnicą. Z zaprowadzeniem nowej procedury mimo powiększenia liczby urzędników sędziowskich te braki usunięte nie zostały, owszem wobec zaległości spowodowanych urlopami referentów na kursa przygotowawcze z nowej procedury, stan pod tym względem jest jeszcze więcej opłakany. Mamy tu na myśli Galicyę gdyż w innych prowincyach stosunki w tym kierunku są o wiele pomyślniejsze a to z powodu mniejszych okręgów sądowych i lepszego uposażenia w odpowiednie siły. Powiększenie zatem sił sędziowskich jest nieuniknione już ze względu na nową procedurę. O wiele większe musiałoby nastąpić pomnożenie ze względu na projektowaną ustawę, a to celem uniknięcia zaległości i szyberowania!

Zestawienia statystyczne czynności notaryalnych wykazują jak wielką jest liczba spraw spadkowych przez notaryuszy załatwianych. I tak np. według zestawienia tych czynności za rok 1896 w Niższej Austryi ilość poleceń sądowych w sprawach spadkowych w tym roku wynosiła wcale pokaźną liczbę 39451. A to są tylko polecenia sądowe. W każdej jednak sprawie spadkowej minimalnie cztery do pięciu pojedynczych czynności przeciętnie przyjąć należy, zatem liczba ta wzrosłaby co najmniej poczwórnie. Taki stan przedstawiałby się w Austryi Niższej. W Galicyi liczba czynności sądowych z chwilą przydzielenia sądom całkowitego przewodu spraw spadkowych wzrosłaby w o wiele wyższym stopniu.

Doświadczenie i praktyka wykazują dalej, że sprawy sporne w wielu sądach przed zaprowadzeniem nowych ustaw procesowych tak wskutek przeciążenia sił sędziowskich jako też wskutek sposobu prowadzenia tych sporów przez adwokatów przewlekały się w nieskończoność. W sprawach niespornych które niesłusznie dotychczas bagatelizowane i do załatwienia młodszym niezbyt rutynowanym siłom przekazywane były, po przedłożeniu

kompletnych aktów przez notaryuszy jako komisarzy sądowych, strony na załatwienie tychże i wydanie dekretu dziedzictwa przez dwa i więcej lat czekać musiały. Z zaprowadzeniem nowych ustaw procesowych widoki w tym kierunku nie przedstawiają się w bardziej różowem świetle.

Pomnożenia sił nie można się spodziewać ze względów finansowych i braku funduszów na pokrycie wydatków pomnożeniem spowodowanych. Gdyby nawet pomnożenie nastąpiło to jednak zachodzi brak odpowiednich sił fachowych. W obecnych nominacyach ostatnich adjunktami sądowymi w okręgu sądu krajowego wyższego w Krakowie zostawali mianowani auskultanci mający lat służby wraz z praktyką od $2^1/_2$ do 3 lat! Przy nastąpić mających w lipcu br. nominacyach można się już obawiać czy zapotrzebowanie pokrytem zostanie. Z drugiej zaś strony, adjunkt sądowy z 3 letnią praktyką jako samoistny sędzia i referent spraw spadkowych, nie daje całkowitej gwarancyi iż odpowie zadaniu swemu i wymaganiom przez ustawę zakreślonym. I nie możnaby się wcale temu dziwić, bo młody prawnik wstąpiwszy na praktykę sądową nie może nabrać tej rutyny i praktycznego wykształcenia zawodowego, wobec praktyki decydującej w tej mierze władzy która stara się te młode siły w jak największym stopniu wyzyskać, kształcąc je w jednym kierunku by „kawałki" załatwiać mogły (zwłaszcza że te siły pracują za bardzo odpowiedniem wynagrodzeniem), a nie dostarcza mu wszechstronnej nauki w kierunku praktycznym.

Wobec tego horoskopu na przyszłość załatwianie spraw spadkowych, ta pięta Achillesowa dzisiejszego sądownictwa w nielepszem przedstawia się może świetle. Obecnie tak zwane technicznie „kozaki" w sprawach spadkowych nie są rzadkie, a co dopiero w przyszłości nastąpić by musiało wobec tak mało rutynowanych sił. Wystarczy, przytoczyć tego rodzaju załatwienie jak wydanie dekretu dziedzictwa przyznającego równocześnie spadek dwom spadkobiercom z uwzględnieniem kodycylu a dwom bez uwzględnienia takowego, na podstawie ustawniczego porządku dziedziczenia, mimo wniesionych sprzecznych deklaracyj, aby dać przykład tych kozaków. Również wymienić należy osławiane działy sądowe które te jedynie zalety mają, iż narażają strony na zbyteczne a znaczne koszta, intabulacya zaś rzadko lub po uzupełnieniu i poprawce nastąpić może. Jaką zaś szkodę tego rodzaju załatwianie spraw spadkowych sprowadza, to wykazują liczne procesa przez długie lata się ciągnące i na wielkie koszta strony narażające a jedynie złą rezolucyą lub uchwałą sądową spowodowane. Wiele prawnie nieuzasadnionych rezolucyj sądowych uchylonych nie zostaje, bo strony nie mają funduszów na rekursa i adwokatów, a często strony nie

mając świadomości o nieodpowiedniem lub sprzecznem z ustawą załatwieniu sprawy — dopuszczają do prawomocności uchwały — z powodu zbytniego zaufania w sprawiedliwość sądu a fachowe wykształcenie referentów samodzielnych. Wprawdzie wnioskodawca przewidując zapewne iż pomnożenie sił nastąpić musi, w drugiej części wniosku wnosi, iż za przeprowadzenie wszystkich aktów do rozprawy spadkowej należących, należałoby uiszczać stałą należytość w stosunku do wartości nieruchomej rzeczy, możliwie małą około 1$^0/_0$ wartości całej wynoszącą należytość, to jednak, wątpić należy, ażeby tą należytością wydatki na pomnożenie sił pokryte zostały. Ze spraw spadkowych znacznie większą część notaryusze muszą obecnie załatwiać bezpłatnie. I tak wedle wzmiankowanego wykazu statystycznego na 39451 poleceń w Austryi Niższej bezpłatnie wykonanych było **33157,** aż nadto wymowna cyfra. Z drugiej strony zauważyć należy, iż ta nowa opłata w drodze przymusowej zaraz po śmierci spadkodawcy ściągana, wywołać musiałaby u ludności wiejskiej jeszcze większe niezadowolenie i narzekania jak te które właśnie z powodu przewodów spadkowych przeciwko notaryuszom bywają podnoszone. Notaryusz po przedłożeniu aktów spadkowych musi czekać na przyznanie należytości pół roku i dłużej, następnie wzywa stronę o zapłacenie tej należytości przyznanej w bardzo umiarkowanej i nieodpowiadającej nakładowi pracy kwocie, zadowalnia się spłatą ratami a w wielu nawet wypadkach należytości te bezpowrotnie przepadają. Należytości na rzecz Skarbu do zapłaty przypadające muszą być zapłacone, chociażby chłop ostatnią krowę sprzedać lub pożyczkę u żyda na lichwiarski bo 20 i więcej od sta procent zaciągnąć był zmuszony, gdyż inaczej egzekutor sam te należytości w jakibądź sposób ściągnie. Szybkości zatem i taniości po projektowanej ustawie spodziewać się nie można.

W przewodzie zatem spadku podporządkowanie pewnych faktów i okoliczności, zajść prawnych, oświadczeń prawnych o ile takowe przez interesowanych zaprzeczone nie zostały pod obowiązujące przepisy — słusznie za czynności ściśle do działalności notaryuszy należące poczytywane być muszą. Jeżeli zaś pewien fakt lub oświadczenie co do swych skutków prawnych bądź też co do ważności swej zaprzeczonym zostanie przez interesowaną osobę, wówczas winien wkroczyć sąd, kwęstyę wątpliwą lub sporną rozstrzygnąć, a po rozstrzygnięciu takowej dalszy przewód instytucyi notaryalnej pozostawić.

Przechodzimy teraz do drugiego punktu to jest do sprzeczności z obecnym organizmem prawnym. W przewodzie spadkowym odróżnić

należy dwa kierunki a mianowicie: *a)* stwierdzenie pewnych faktów i udokumentowanie takowych oraz *b)* rozstrzygnięcie kwestyi spornych. Pierwsza czynność t. zw. *Beurkundungswesen* wedle licznych naukowych prac to zakres działania instytucyi notaryalnej, nie mający nic wspólnego z orzecznictwem sędziego a uzasadnienia nie wymagający. Rozstrzygnięcie kwestyj spornych w przewodzie spadkowym to znów zakres działalności sądu. Rozgraniczenie to w teoryi jasno postawione w ustawodawstwie austryackiem częściowo tylko przeprowadzone, projektowaną ustawą zwichniętem by być musiało, ze swobodą widoczną dla organizacyi prawnej notaryatu i sądownictwa.

Cel i zadanie oraz konieczność instytucyi notaryalnej uznał ustawodawca, kiedy w r. 1850 stworzył tę instytucyę i powierzył takowej przeprowadzenie spraw spadkowych. Granica ścisła między sferą działalności instytucyi notaryalnej a sądownictwa, jedynie z tego względu przeprowadzoną nie została, gdyż odnośne ustawy w sprawach niespornych wydane, miały według zamiaru ustawodawcy stanowić prowizoryum, aż do zupełnego unormowania tej kwestyi. Sfera działalności sądów zyskała na tem, bo sądy zwolnione od spraw spadkowych, które stanowiły balast nadmierny, zadaniu swemu właściwemu w kierunku orzecznictwa w sprawach spornych w o wiele większym stopniu odpowiedzieć mogły. Zresztą ustawodawca pojął i zrozumiał interesa ogółu jak to wyrażają motywa ustawy z 7 maja 1860 Nr. 120, które wyraźnie oświadczają iż przydzielenie agend niespornych notaryuszom nastąpiło „zur Beschleunigung der Geschäfts-Behandlung und zur Verminderung der gerichtlichen Amsthandlungen". Przez pół blisko wieku istnienia swego instytucya notaryatu w zupełności odpowiedziała swemu zadaniu i położonemu w niej zaufaniu. Głosy przeciwko instytucyi tej podnoszone należy położyć na karb nie instytucyi jako takiej, lecz poszczególnych jednostek, które wykraczać mogą przeciwko ustawie. Zło nie leży w instytucyi samej, lecz właśnie w tem, iż ustawa ściśle nie rozgraniczyła sfery działalności sądu od notaryatu i sfery działalności adwokackiej od sfery działalności notaryalnej instytucyi. Z chwilą gdy reforma w jednym i drugim kierunku przeprowadzoną zostanie, gdy nadto sfera działalności samodzielnej substytutów notaryalnych ustawowo unormowaną zostanie, gdy dalej Izby notaryalne i władze dyscyplinarne wszelkie wykroczenia przeciwko ustawom przez poszczególne jednostki popełnione w odpowiedni sposób usuwać będą, z tą chwilą społoczeństwo od wszelkich narzekań przeciwko notaryuszom uwolnionem będzie.

Z uwag powyższych wynika iż reforma spadkowa i reforma instytucyi notaryalnej, tego konika wielu kandydatów na krzesła poselskie w Sejmie lub w Radzie Państwa, praktycznie a nawet często teoretycznie z tą kwestyą nie obznajomionych jest konieczną, lecz nie w tym kierunku w jakim je ustawa projektowana proponuje. Reforma ta konieczną jest nie tylko na polu prawa formalnego ale i materyalnego spadkowego. Wystarczy tylko przypomnieć iż pod względem ekonomicznym pierwszorzędnego znaczenia ustawa państwowa z 1 kwietnia 1889 L. 52 Dz. p. p. zmieniająca przepisy ustawy cywilnej o dziedziczeniu i ustanawiająca nowe normy w tym kierunku odnośnie do mniejszych posiadłości wiejskich nie doczekała się dotychczas wejścia w życie, gdyż sejmy krajowe ustaw dotyczących tej sprawy nie uchwaliły, mimo że właśnie inicyatywa w tej kwestyi tak bardzo żywotnej przez sejmy podjętą została.

Działalność ustawodawcza na polu prawa spadkowego materyalnego i formalnego nastąpić musi i to w niedługim czasie. Zdaniem naszem jednak reforma w kierunku prawa spadkowego formalnego, by usunęła obecne braki nastąpić może jedynie przez zupełne przekazanie spraw spadkowych instytucyi notaryalnej. Przekazanie to winno nastąpić nie w ten sposób, iżby notaryusze jako komisarze sądu wskutek polecenia otrzymanego przewody spadkowe przeprowadzali, lecz już z mocy swego urzędu do tego upoważnieni byli. Działalność ich w tym kierunku nie powinna się ograniczać na czynności obecnie ustawą przekazane, lecz winna obejmować ogół czynności aż do przyznania spadku włącznie, o ile wątpliwości, sprzeczne deklaracye spadkobierców nie zachodzą, które sądowemu rozstrzygnięciu podlegać winny. W reformie tej również kwestyę upoważnienia uzdolnionych do zastępstwa kandydatów notaryalnych do samoistnego wykonywania czynności, ująć i odpowiednio unormować należy.

Możemy mieć jednak niepłonną nadzieję iż ministerstwo sprawiedliwości na którego czele stoi obecnie mąż rozumiejący dokładnie zadanie instytucyi notaryalnej, przedkładając zapowiedziane tylokrotnie projekta ustaw zmierzających do reformy postępowania spadkowego i notaryatu uwzględni potrzeby ogółu z jednej strony, a z drugiej strony w projektach tych unormuje zakres działania instytucyi naszej w ten sposób jak to teorya naukowa, uchwały zjazdów, petycye ich i stowarzyszeń notaryalnych proponują.

M. Ł.

Nr. 136. (Judicatenbuch). Księga Orzeczeń Trybunału Najwyższego.

Notaryusz winien przy leglizacyi przestrzegać przepisów §. 34 ordynacji notaryalnej.

Ministerstwo Sprawiedliwości udzieliło odezwą z 7-go lipca 1897 L. 14025 prezydyum Trybunału Najwyższego podanie Izby notaryalnej w Tarnowie celem spowodowania plenarnego orzeczenia z powodu różnorodnych rozstrzygnięć przy zastosowaniu §§. 34 i 36 ordynacyi notaryalnej. Z tego powodu prezydyum Trybunału Najwyższego zarządziło po myśli instrukcyi zatwierdzonej Najwyższem Postanowieniem z dnia 7 sierpnia 1872 obrady co do powyższej kwestyi w plenarnym senacie, a tenże polecił wpisać do księgi orzeczeń powyższego prawidła prawnego z powodów następujących: Ze względu na orzeczenia senatu dyscyplinarnego Trybunału najwyższego z 5 maja 1875 L. 1398 i 28 października 1880 L. 6109 wniosła Izba notaryalna w Tarnowie podanie o rozstrzygnięcie kwestyi, czy przepisy §§. 34 i 36 ordynacyi notaryalnej mają także zastosowanie przy legalizacyach.

Powyżej przytoczone orzeczenia w tym punkcie różnią się, iż ostatnie orzeczenie wyraża tę zasadę: notaryusz jedynie podpisy legalizujący, nie jest obowiązanym ważności prawnej dokumentu dochodzić i nie może czynności urzędowej odmówić po myśli §. 35 ust. not. w razie powzięcia podejrzenia o pozorności aktu. Natomiast pierwsze orzeczenie wyraża zasadę, iż w tym wypadku ma zastósowanie §. 34 ust. not., zaczem notaryusz obowiązanym jest w razie powzięcia podejrzenia o pozorności aktu — legalizacyi odmówić.

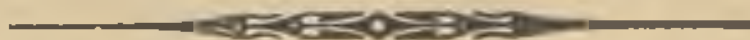
Rozdział IV. ust. not. zawiera przepisy ogólne o czynnościach notaryuszy odnosi się zatem także bezwątpienia do szczegółowo wyliczonych w rozdziale V. czynności urzędowych notaryuszy — naturalnie o tyle, o ile natura tych czynności temu na przeszkodzie nie stoi oraz o ile rozdział V. odnośnie do tych czynności specyalnych norm nie przepisuje.

Takie specyalne normy co do legalizacyi zawiera §. 79 ust. not. Według takowych ma notaryusz o treści dokumentu o tyle tylko powziąć wiadomość o ile to celem wpisania do protokółu jest koniecznem. Za treść dokumentu jakoteż za uprawnienie wystawcy nie jest odpowiedzialnym. Wedle §. 36 ust. not. winien notaryusz w razie powzięcia wątpliwości co do uprawnienia strony do zawarcia interesu, swoją wątpliwość wyrazić, a jeżeli strona pomimo to obstaje, akt notaryalny sporządzić i uczynione przedstawienia w takowym umieścić. Porównując te przepisy ustawowe przychodzi się do przekonania, że §. 36 dotyczy jedynie kwestyi uprawnienia stron, że właśnie w tej kwestyi §. 79 specyalną normę zawiera, że zatem §. 36 do legalizacyi nie ma zastosowania, a notaryusz nie jest obowiązanym do bliższego badania uprawnienia stron do zawierania interesu oraz nie jest obowiązanym w razie powzięcia wątpliwości co do tego uprawnienia — do objawienia takowych i przytoczenia w protokóle lub klauzuli legalizacyjnej.

W tej mierze powyż przytoczone orzeczenia nie są z sobą sprzeczne, gdyż orzeczenie z 28 października 1880 L. 6109 pytania tego wcale nie porusza, natomiast zaś orzeczenie z 5 maja 1875 L. 1398 pytanie to w wprost przeciwnym duchu rozstrzyga.

Inaczej się ma rzecz odnośnie do §. 34 ust. not. Przepisy tego paragrafu nie zostały wcale usunięte normami specyalnemi w §. 79 ust. not. zawartemi, obowiązują bezwątpienia przy legalizacyach a jak tylko wypadek z §. 34 ust. not. zajdzie, notaryusz jest obowiązanym legalizacyi odmówić. To wynika z tego, iż jak to powyżej zaznaczono, rozdział IV. ustawy notaryalnej zawiera ogólne przepisy a §. 79 nie stanowi wyjątku ani ograniczenia §. 34.

Przez to, że wedle §. 79 ust. not., notaryusz przy legalizacyi ma o tyle tylko powziąć wiadomość o treści dokumentu o ile to do wpisania do protokółu jest koniecznem, nie zostaje uchyloną zasada zastosowania §. 34 do legalizacyi, jednakowoż służy to do ocenienia wedle zachodzących w pewnem wypadku okoliczności o ile postępowanie notaryusza było odpowiedniem lub też nie.



SPRAWOZDANIE
z X. Zwyczajnego Walnego Zgromadzenia
Członków Stowarzyszenia Kandydatów Notaryalnych w Krakowie.

Doroczne Walne Zgromadzenie członków naszego Stowarzyszenia odbyło się w Krakowie dnia 12 Grudnia 1897 r. Prócz kilkunastu zwyczajnych członków Stowarzyszenia i delegatów Towarzystwa galic. kandydatów notaryalnych we Lwowie, kolegów Juliana Czauderny i Stanisława Tokarskiego przybyli na Zgromadzenie z grona notaryuszów, panowie: Wiktor Brzeski prezydent krakowskiej Izby notaryalnej oraz Roman Gutowski i Leopold Wiśniowski.

Po skonstatowaniu przez Przewodniczącego Stowarzyszenia kol. Jana Glücka dostatecznej ilości członków, zagaił kol. Przewodniczący Zgromadzenie, przemawiając jak następuje: „Upłynął znowu jeden rok w życiu naszego Stowarzyszenia, niebogaty co prawda w owoce działalności, ale też i nie ostatni pod tym względem w szeregu lat minionych. Zgromadziliśmy się poraz dziesiąty od czasu połączenia się w Stowarzyszenie, aby zrobić doroczny obrachunek z tego cośmy zdziałali, a zarazem rzucić okiem w przyszłość i porozumieć się co nam nadal robić należy, aby w miarę sił i godnie odpowi-dzieć zadaniom jakie statuta na nas wkładają i przyczynić się w ten sposób dozwolonymi środkami do polepszenia smutnej niestety doli członków naszego Stowarzyszenia.

Niechaj okrom poczucia obowiązków jakie spełnić mamy wobec stanu i członków naszego zawodu, bodźcem do dalszej pracy około rozwoju Stowarzyszenia będzie również ta okoliczność, że oprócz bezpośrednio interesowanych w sprawach Stowarzyszenia jawi się dziś pierwszy raz między nami Czcigodny Prezydent krakowskiej Izby, dając przez to nowy dowód swej życzliwości dla kandydatów, a razem dowód zainteresowania się ich działalnością, że widzimy pośród nas jak zawsze dotąd wysłanników bratniego nam Towarzystwa i Panów Notaryuszów, którzy do niedawna je-

szcze jako zwyczajni członkowie naszego Stowarzyszenia z nami pracowali, a którzy zarówno z kolegami delegatami mimo przykrej pory i oddalenia pospieszyli do Krakowa, aby w pracy około wspólnego dobra z nami współdziałać i radą swą nas wesprzeć.

Witaj nam Przezacny Panie Prezydencie, a przysłuchując się obradom dzisiejszego Zgromadzenia i przekonując się osobiście o kierunku naszej działalności w łonie tego Stowarzyszenia, przyjm zarazem zapewnienie, że kandydaci notaryalni za liczne okazywane im przez Cię dowody życzliwości szczerze wdzięcznymi Ci będą. Witajcie nam kochani Koledzy ze wschodniej części kraju, a powróciwszy do domu, zanieście od nas tym, którzy Was tu wysłali serdeczne koleżeńskie pozdrowienie. Witajcie Panowie Rejenci, wychowani jako i my w twardej szkole życia kandydackiego i w zasadach Stowarzyszenia, w obronie których niedawno jeszcze będąc kandydatami walczyliście z nami jako szeregowcy. Witajcie nam również i Wy Koledzy z prowincyi, którzyście przybyli wglądnąć bliżej w sprawy Stowarzyszenia. — Cześć i podziękowanie Wąm wszystkim za łaskawe przybycie!

Przypadek zrządził, że Zgromadzenie dzisiejsze przypadło właśnie na dzień w którym wszystkie ludy słowiańskie monarchii po doznaniu najświeższych klęsk w swej działalności, schroniły się do prastarych murów Krakowa i podając sobie bratnią dłoń, łączą się do wspólnej akcyi, mającej na celu obronę swych praw. Niechże i ten przypadek będzie bodźcem dla nas Koledzy do dalszej i daj Boże skutecznej pracy. „Jednością silni“ zacieśniwszy dziś więcej jeszcze ów węzeł, który nas od lat już łączy, a mając na celu tylko dobro stanu w którym dla korzyści ogółu pracujemy i pracować mamy, łączmy się do dalszej pracy tak, jak zebrani dziś reprezentanci ludów słowiańskich łączą się do pracy około odrodzenia szczepu i odzyskania, względnie wywalczenia należnych praw.

Z tem wezwaniem otwieram X. zwyczajne Walne Zgromadzenie naszego Stowarzyszenia, zaś szanownych członków Zgromadzenia, proszę o udzielenie Kolegom delegatom głosu doradczego w mających nastąpić obradach“. — Po przemówieniu tem zabrał głos p. Prezydent Brzeski, a nawiązując do słów kol. Przewodniczącego oświadczył, że tak on jakoteż inni pp. notaryusze szczerze sprawami kandydatów się zajmują, i że jakkolwiek osobiście w Zgromadzeniach Stowarzyszenia udziału nie biorą, interesa kandydatów dobrze im znane wedle sił popierają.

Następnie powitał Zgromadzenie kol. Tokarski imieniem Towarzystwa galic. kandydatów notaryalnych we Lwowie, życząc „Szczęść Boże“ obradom.

Po odczytaniu przez sekretarza kol. Władysława Wacławowicza protokółu z IX. zwycz. Walnego Zgromadzenia, który Zgromadzenie przyjęło do wiadomości, przedłożył kol. Glück następujące sprawozdanie z czynności ustępującego wydziału:

Ogólny zastój jaki zapanował w notaryacie w czasie ostatnim pozostawił również ślady w życiu naszego Stowarzyszenia w dobiegającym do końca roku administracyjnym. Trudno właściwie odgadnąć źródło owego zastoju, zaprzeczyć się jednak nie da, że zwłaszcza w ostatniej dobie przychodzi każdy z nas do przekonania, że w porównaniu z latami ubiegłemi bardzo mało nie tylko w łonie Stowarzyszenia ale wogóle w łonie stanu i to tak w Galicyi jakoteż w całem państwie zdziałano. Bardzo to deprymujący objaw, zwłaszcza w chwili przełomu na którym się wobec nowego ustawodawstwa procesowego znajdujemy, ale też objaw ten usprawiedliwia poniekąd może ta okoliczność, że wobec wielostronnych zabiegów przedsiębranych w ostatnich latach przez ogół notaryuszów i kandydatów celem wywalczenia sobie należnych praw i poprawienia bytu z jednej, zaś wobec stosunkowo bardzo niedostatecznych rezultatów jakie zabiegi te — jakkolwiek zupełnie usprawiedliwione i granic obrony stanu nie przekraczające — przyniosły, z drugiej strony trudno się dziwić, że musiał powstać pewien rodzaj rozgoryczenia, który pociągnął za sobą chwilowe zniechęcenie do dalszego działania.

Wobec takiej powszechnej apatyi trudno było ustępującemu wydziałowi podejmować samodzielnie jakąkolwiek akcyę, boć nie mogąc liczyć w tym stanie rzeczy na jakąkolwiek pomoc od pokrewnych korporacyj z jednej strony, zaś wobec niebywałych stosunków politycznych, na poparcie ciał prawodawczych z drugiej strony, łatwo było przewidzieć, że wszelkie starania ku usunięciu wadliwości i poprawie stosunków w zawodzie skierowane, nietylko że nie byłyby odniosły pożądanego skutku, ale nawet mogły narazić nas na nowe przykrości i szkody. Z tych motywów postanowił też ustępujący Wydział zająć w ubiegłym roku stanowisko wyczekujące i wstrzymując się od wnoszenia jakichkolwiek petycyj, zmierzających do polepszenia bytu i stworzenia pomyślniejszych warunków w zawodzie, ograniczył swą działalność wyłącznie do spraw więcej wewnętrznych i w tym tylko kierunku działając, starał się wedle sił obowiązkom swym odpowiedzieć.

Działalność naszą skierowaliśmy między innemi do pośredniczenia między notaryuszami a kolegami w sprawach polecania kandydatów notaryuszom, względnie podawania do wiadomości kolegów wakujących posad

dla kandydatów. Do spraw tego rodzaju przywiązywaliśmy w ubiegłym roku o tyle więcej wagi, o ile kwestya ta ze względu na dający się uczuwać brak kandydatów zwłaszcza młodszych, tudzież z powodu wstąpienia kilku kolegów do służby sędziowskiej, zaczęła nabierać coraz to większego znaczenia. Korespondencye w sprawach pośrednictwa staraliśmy się w możliwie krótkim czasie załatwiać o ile tylko byliśmy w stanie zgłaszającym się na żądania ich zaraz odpowiadać. Jedno tylko z przykrością podnieść tu musimy, że nasze korespondencye stosunkowo często pozostawiali interesowani bez odpowiedzi, jakkolwiek w naszych listach prosiliśmy zawsze tak pp. notaryuszów jakoteż kolegów, aby o przyjściu lub nieprzyjściu do skutku projektowanych umów, zechcieli nas o ile można szybko zawiadamiać, abyśmy mogli w akcyi naszej utrzymać pewien przegląd spraw i z winy jednych interesantów nie narażać na dłuższe wyczekiwania innych szukających u nas pomocy w sprawach pośrednictwa. Jeżeli przeto w poszczególnych wypadkach nie mogliśmy natychmiast lub przynajmniej w niedługim czasie odpowiadać na otrzymane listy, to już wina przeważnie tych pp. notaryuszów lub kolegów, którzy nam zaraz nie odpisywali, lub wcale na nasze listy nie odpowiadali, a którym równocześnie nieraz po kilku kolegów polecaliśmy lub o kilku wolnych posadach równocześnie donosiliśmy. Mimo to wszystko z pośród otrzymanych zgłoszeń tak od notaryuszów jakoteż kolegów dopomogliśmy 8 notaryuszom w wyszukaniu kandydatów, a 5 kolegom w wyszukaniu posady. Cyfry te świadczą chyba dość wymownie o potrzebie łącznika, jakim się stało Stowarzyszenie między notaryuszami a kandydatami w sprawach pośrednictwa.

Pod względem udzielania kolegom pomocy materyalnej zaznaczamy, że udzieliliśmy z funduszów Stowarzyszenia dwie nowe pożyczki w łącznej sumie 250 złr. a. w., które już w części zostały spłacone, otrzymaliśmy mianowicie na rachunek tych pożyczek po koniec roku administracyjnego w kapitale 45 złr. tak, że udzielone w ciągu roku obie pożyczki wynosiły z dniem zamknięcia rachunków tylko 205 złr. a. w. Z trzech pożyczek dawniej udzielonych została jedna całkowicie zapłaconą, druga wynosząca pierwotnie 100 złr., spłaconą została o tyle, że z końcem roku obrotowego wynosiła jeszcze 35 złr. a. w., trzecia zaś pochodząca jeszcze z roku 1892 i wynosząca pierwotnie 100 złr. a. w. wynosiła z dniem zamknięcia rachunków 80 złr. a. w.

Kwota zaległych wkładek zmniejszyła się wprawdzie w ostatnim roku do 412 złr. a. w., w każdym jednak razie w stosunku do liczby członków jest za wysoką mimo, że Wydział starał się przez częste przy-

pomnienia wpływać na dłużników i dążył koniecznie do uregulowania tej ciągle jeszcze ujemnie na fundusze Stowarzyszenia oddziałującej kwestyi.

Co do ruchu członków, należał rok ubiegły do średnich, pozyskało bowiem Stowarzyszenie 5 nowych członków zwyczajnych, a nadto liczyło 12 członków wspierających. — Ogółem liczyło Stowarzyszenie z końcem ubiegłego roku jednego członka honorowego, 12 członków wspierających i wogóle do pomnożenia funduszów Stowarzyszenia się przyczyniających 48 członków zwyczajnych i 2 członków nadzwyczajnych czyli ogółem 63 członków wszystkich czterech kategoryj.

Z innych spraw ogół kandydatów dotyczących poruszył ustępujący Wydział kwestyę unormowania w drodze ustawy urlopów dla kandydatów notaryalnych — kwestyę którą wobec przeciągającej się w nieskończoność praktyki, uważaliśmy za nader żywotną, a w ustawie naszej niestety zupełnie pominiętą. Wybrany dla tej sprawy osobny referent odniósł się do wszystkich stowarzyszeń kandydatów z prośbą o nadesłanie nam w tej mierze opinij innych kolegów i na podstawie spodziewanych odpowiedzi miał się zająć ułożeniem odpowiedniego memoryału. Niestety nie wszystkie Stowarzyszenia odpowiedzi nadesłały i dlatego ułożenie memoryału do skutku nie przyszło. W związku z tą kwestyą poruszył ustępujący Wydział także sprawę święcenia niedziel i świąt, aby w części przynajmniej ulżyć kolegom w ciężkiej pracy biurowej i w tym celu wnieśliśmy do krakowskiej izby odpowiednią petycyę, którą izba udzieliła do wiadomości wszystkim notaryuszom swego okręgu do wiadomości i możliwego uwzględnienia. Dotychczas usiłowania nasze w tym kierunku podjęte, nie odniosły jeszcze żadnego pozytywnego rezultatu, gdyż o ile nam wiadomo pp. notaryusze zdania swego w powyższym kierunku dotąd wyraźnie nie objawili.

W zainicyowanej przez Stowarzyszenie kandydatów notaryalnych w Wiedniu kwestyi obmyślenia najodpowiedniejszego sposobu zabezpieczenia członków naszego stanu i rodzin ich na wypadek nieudolności do pracy i na wypadek śmierci, obradował ustępujący Wydział po odebraniu odnośnego pisma od rzeczonego Stowarzyszenia, jednakowoż ze względu na doniosłość sprawy, która wymaga gruntownych i dłuższych przygotowań, postanowił Wydział nie postępować dorywczo, lecz począł dopiero gromadzić potrzebny materyał, mający stanowić substrat do dalszej działalności w tym kierunku. — W sprawie wysłania deputacyi do ministra sprawiedliwości celem przedstawienia prośby o obsadzenie nowo systemizowanych posad dla notaryuszów, przedłużenia praktyki notaryalnej do lat

5 i zrównania egzaminu notaryalnego z egzaminem sędziowskim przez zaprowadzenie jednolitego egzaminu praktycznego, a którą to sprawę poruszyło Stowarzyszenie kandydatów notaryalnych w Gracu, wzywając nas do wspólnej akcyi w tym kierunku — nie współdziałał ustępujący Wydział, gdyż sprawa obsady nowo systemizowanych posad wydała nam się zupełnie obojętną z powodu, że takich posad u nas w Galicyi zachodniej obecnie niema, zaś co do dwóch innych spraw uważaliśmy wysyłanie deputacyi do Wiednia za zbyteczne i do celu nie prowadzące.

Natomiast zajął się ustępujący Wydział dwoma innemi sprawami, mianowicie kwestyą polepszenia bytu kandydatów notaryalnych przez odpowiednie pomnożenie posad, tudzież kwestyą osiągnięcia dla kwalifikowanych kandydatów pewnej samodzielności w sprawach komisaryatu i kwestye te będzie miał zaszczyt przedstawić dziś Szanownemu Zgromadzeniu wraz z odpowiednimi wnioskami.

Przystępując nakoniec do zdania sprawy z wydawnictwa „Kwartalnika“ wyznajemy otwarcie, że rok ubiegły nie zapisał się wcale dodatnio w historyi Stowarzyszenia, a w szczególności w porównaniu z rokiem 1896 przedstawia się sprawa wydawnictwa naszego organu nader niepomyślnie. Głównym powodem tego stanu rzeczy był niebywały brak współpracownictwa tak, że z wyjątkiem pracy nadesłanej nam łaskawie przez p. notaryusza Dębickiego, którą zamieściliśmy w drugim i ostatnim zeszycie czasopisma, a który mimo usilnych naszych starań nie mógł być dotychczas rozesłany — ograniczony był ustępujący Wydział zresztą tylko do pracy swych członków, tym zaś wobec innych zajęć z kierownictwem Stowarzyszenia połączonych, wobec okoliczności, że jeden z członków Wydziału i redakcyi zamianowany notaryuszem w ciągu roku z Krakowa wyjechał, wreszcie wobec tego, że trzech członków Wydziału z powodu braku innych kolegów musiało objąć substytucye na prowincyi — trudno już chyba było zająć się jeszcze i sprawą „Kwartalnika“, zwłaszcza wobec notorycznie znanego przeciążenia pracą biurową w tutejszych kancelaryach. Powodem opóźnienia w wydaniu zeszytów „Kwartalnika“ za II. i III. kwartał była również i ta okoliczność, że rokowania podjęte w myśl uchwały IX. Walnego Zgromadzenia z Towarzystwem galic. kandydatów notaryalnych we Lwowie przeciągają się niezwykle długo i dotąd jeszcze ukończone nie zostały, jakkolwiek ustępujący Wydział swoje warunki co do wznowienia wspólnego wydawnictwa „Kwartalnika“ jeszcze 15 Stycznia b. r. Wydziałowi gal. Towarzystwa kandydatów notaryalnyah we Lwowie zakomunikował. Że zaś ustępujący Wydział wydanie zeszytów

„Kwartalnika“ cd II. kwartału b. r. począwszy, wstrzymywał właśnie z powodu będących w toku rokowań z Towarzystwem lwowskiem, toć przecież łatwe do zrozumienia, nietylko ze względu na kwestyę materyalną, ale więcej jeszcze dlatego, że nie mając pod ręką dostatecznego materyału do zapełnienia czasopisma, wyczekiwaliśmy przynajmniej pewnej części materyału od wspólników wydawnictwa.

Kończąc na tem nasze sprawozdanie, pozostawiamy sąd o naszej działalności z całym spokojem Szanownemu Zgromadzeniu, żywimy bowiem silne przekonanie, że zwłaszcza wśród znanych powszechnie trudnych warunków w jakich nam dla dobra Stowarzyszenia w ubiegłym roku pracować przypadło — nie zaniechaliśmy niczego, aby pozostać wiernymi ideom i zasadom dawniej w łonie Stowarzyszenia przestrzeganym.

W dalszym ciągu porządku dziennego przedłożył Skarbnik kol. Ferdynand Turski następujące

Sprawozdanie kasowe

za czas od dnia 1-go grudnia 1896 do dnia 30 listopada 1897 r.

DOCHÓD.

1. Wpisowe pięciu członków zwyczajnych	5	złr.	— ct.
2. Wkładki członków zwyczajnych	351	„	— „
3. Wkładki członków wspierających	73	„	— „
4. Wkładki członków nadzwyczajnych	4	„	— „
5. Prenumerata kwartalnika	7	„	10 „
6. Częściowy zwrot pożyczek	115	„	— „
7. Podniesione odsetki . . . . , . . .	28	„	64 „
8. Dochody nadzwyczajne	24	„	— „
Razem . .	607	złr.	74 ct.

ROZCHÓD.

1. Koszta wydawnictwa kwartalnika	52	złr.	32 ct.
2. Koszta administracyjne, należytość skarbowa, porta pocztowe	55	„	½ „
3. Prenumerata czasopism	11	„	— „
4. Udzielone pożyczki z funduszów Stowarzyszenia . .	250	„	— „
5. Przeniesiono do funduszu żelaznego 5% czystego dochodu pozostałego w r. 1896	3	„	76 „
Razem .	372	złr.	08½ ct.

Zestawienie.

Dochód	607	złr. 74	ct.
Rozchód	372	„ 08½	„
Pozostaje .	235	złr. 65½	ct.

Stan majątku
z końcem dziewiątego roku administr. 1896/7.

1. W książeczkach wkładkowych powiatowej Kasy Oszczędności w Krakowie:		
a) Nr. 21.758	111 złr. 69 ct.	
b) Nr. 23.797	745 „ 46 „	
c) Nr. 14.840	53 „ 53 „	910 złr. 68 ct.
2. W losie miasta Krakowa Nr. 03885 nabytym za	25 „ 50 „	25 „ 50 „
3. W obligach prywatnych, z daty Kraków 13/10 1892 — Zator 10/12 1896 — Frysztak 10/2 1897 — Kraków 15/10 1897 r.	320 „ — „	320 „ — „
4. W niepodniesionych odsetkach:		
a) od sum wyżej pod 1. a), b), c) od dnia 30/11 1897 r.	16 „ 97 „	
b) od sumy pod 3. do tego samego dnia	9 „ 95 „	26 „ 92 „
5. W zaległych wkładkach członków zwycz. i nadzwyczajnych		412 „ — „
6. W gotówce		117 „ 19 „
Razem . . .		1812 złr. 29 ct.

Strąciwszy od tej sumy		1812 złr. 29 ct.
a) resztę niespłaconych pożyczek z obligów pod 3.	320 złr. — ct.	
b) odsetki pod 4 a. b. wymienione, a nie podniesione	26 „ 92 „	
c) zaległe wkładki pod 5 wymienione . .	412 „ — „	
d) fundusz żelazny	53 „ 53 „	812 „ 45 „
Pozostaje do dyspozycyi		999 złr. 84 ct.

Wyraźnie: Dziewięćset dziewięćdziesiąt dziewięć Złr. 94 ct. austr. wal.

Sprawozdanie to uzupełnił kontrolujący rachunki kol. Walery Krawczyński uwagami, jakie mu się nasunęły przy sposobności przedsiębranej kilkakrotnie przezeń w ciągu roku administracyjnego kontroli ksiąg kasowych i rewizyi funduszów Stowarzyszenia, poczem wniósł, aby Walne Zgromadzenie przekazało 5% czystego dochodu do funduszu żelaznego, uchwaliło na następny rok administracyjny dotychczasową wkładkę roczną 8 złr. a. w. dla członków zwyczajnych, (4 złr. a. w. dla członków nadzwyczajnych) oraz, aby ustępującemu Wydziałowi udzielić absolutoryum odnośnie do sprawozdania kasowego.

Po otwarciu przez kol. Przewodniczącego dyskusji nad sprawozdaniem z czynności Wydziału, sprawozdaniem kasowem i wnioskami kol. Krawczyńskiego, w której między członkami Stowarzyszenia zabrał głos także kol. Czauderna, uchwaliło Walne Zgromadzenie przyjąć do wiadomości oba wyż przytoczone sprawozdania, udzielić ustępującemu Wydziałowi absolutoryum, przenieść do żelaznego funduszu 5% czystego dochodu i zatrzymać wkładki roczne w dotychczasowej wysokości

Następnie referowali imieniem Wydziału kol. Władysław Łukaszewicz wniosek zmierzający do pomnożenia posad notaryalnych w zachodniej Galicyi, zaś kol. Mieczysław Łachecki wniosek odnoszący się do osiągnięcia dla kwalifikowanych kandydatów notaryalnych pewnej samodzielności w sprawach komisaryatu sądowego.

Po nader ożywionej dyskusyi nad powyższymi wnioskami, uchwaliło Walne Zgromadzenie pierwszy z tych wniosków przekazać mającemu się wybrać Wydziałowi do wypracowania i wniesienia petycyi w myśl zdań, jakie poszczególni członkowie Zgromadzenia w toku dyskusyi wygłosili, albowiem z przeważną częścią motywów przez referenta Wydziału Walne Zgromadzenie się nie zgodziło, natomiast co do kwestyi referowanej przez kol. Łacheckiego uchwaliło Walne Zgromadzenie przyjąć wniosek całkowicie i upoważniło Wydział mający się wybrać do wdrożenia potrzebnych w tym kierunku kroków.

W obec braku wniosków względnie interpelacyj członków, przystąpiło Walne Zgromadzenie do ostatniego punktu porządku dziennego, to jest do wyborów na rok administracyjny 1897/8. Zaproszony przez kol. Przewodniczącego do objęcia przewodnictwa na czas wyborów p. Rejent Gutowski, wezwał zgromadzonych do przystąpienia do wyborów po myśli §§. 25, 35 i 36 statutu, poczem wybrało Walne Zgromadzenie przewodniczącym kol. Jana Glücka, zstępcą przewodniczęcego kol. Dra Józefa Nowaka, skarbnikiem kol. Ferdynanda Turskiego, członkami Wydziału:

kolegów Dra Kazimierza Bystrzonowskiego, Władysława Haitlingera, Franciszka Horaka, Mieczysława Łacheckiego, Władysława Wacławowicza i Dra Kazimierza Więckowskiego, zastępcami członków Wydziału kolegów: Augusta Ajdukiewicza, Jana Glasera i Władysława Łukaszewicza, kontrolującym rachunki: kol. Walerego Krawczyńskiego, zastępcą kontrolującego rachunki: kol. Karola Pospółę, wreszcie członkami sądu honorowego: kolegów Franciszna Horaka, Walerego Krawczyńskiego i Dra Kazimierza Więckowskiego, zaś zastępcą kol. Mieczysława Łacheckiego.

Po uskutecznieniu wyborów i zaproszeniu członków naszego Stowarzyszenia przez kol. Czauderuę imieniem Towarzystwa galic. kandydatów notaryalnych we Lwowie na Walne Zgromadzenie tegoż Towarzystwa, mające się odbyć we Lwowie w Lutym 1898 r. zamknął kol. Przewodniczący posiedzenie, poczem prawie wszyscy uczestnicy zgromadzenia udali się na wspólny komers, na którym wśród ożywionej pogawędki bawiono się do północy.



Z PRAKTYKI.

Sąd krajowy wyższy w K. załatwiając podanie kandydata adwokatury Dra N. o przypuszczenie go do przysięgi adwokackiej, odmówił żądaniu petenta dla tego, że do wykazanej przez niego praktyki adwokackiej wliczył sobie jednoroczną praktykę notarjalną, zaś przepis §. 2. rozp. min. spraw. z dnia 11 Października 1854 r. l. 264 d. u. p. odnosi się tylko do egzaminów adwokackich, a kandydat nie wykazał, że uczynił zadość wymogom §. 2 a. i b. ordynacyi adwokackiej.

Sąd najwyższy natomiast dopuścił petenta do złożenia przysięgi z następujących motywów: Petent złożył już egzamin adwokacki i wykazał, że uczynił zadość wymogom §. 1. c. d. i §. 2. a. b. ord. adw., gdyż oprócz praktyki sądowej przez dwa lata, siedm miesięcy i dziesięć dni, czerpał praktykę adwokacką przez cztery lata, trzy miesiące i piętnaście dni, a nadto wykazał praktykę notaryalną w czasie od dnia 20-go lutego 1887 r. do dnia 11-go listopada 1890 r., z czego przeszło rok przypada na czas po uzyskaniu przezeń stopnia akademickiego, że zaś w myśl rozp. min. spraw. z dnia 11-go października 1854 r. l. 264 d. u. p. nie ma ustawowego powodu do czynienia różnicy między dopuszczeniem do egzaminu adwokackiego a dopuszczeniem do złożenia przysięgi, o ile się rozchodzi o policzalność praktyki adwokackiej, zaś przy dopuszczeniu do praktyki adwokackiej należy jednoroczną praktykę notaryalną wliczyć do praktyki adwokackiej, przeto nie ma powodu jednorocznej praktyki notarjalnej policzalnej przy dopuszczeniu do egzaminu adwokackiego nie wliczać do praktyki adwokackiej przy dopuszczeniu do przysięgi.

WYKAZ

członków zwyczajnych i nadzwyczajnych naszego Stowarzyszenia, którzy uiścili wkładki w czasie od dnia 1-go października 1897 r. do dnia 30 czerwca 1898 r.

Dnia 2 października 1897 r. kol. Stanisław Japa z Grybowa za I kwartał 1897 r. . . . . 2 złr.
Dnia 4 października 1897 r. kol. Władysław Grzędzielski z Jaworzna za II i III kwartał 1897 r. . . . . 4 „
Tegoż dnia kol. Franciszek Zach z Ropczyc za III kwartał 1897 r. 2 „
Dnia 5 października kol. Bolesław Gawroński z Tarnowa za IV kwartał 1897 r. . . . . 2 „
Dnia 8 października 1897 r. kol. Jan Glück z Krakowa za IV kwartał 1897 r. . . . . 2 „
Dnia 13 października 1897 r. kol. Włodzimierz Grabowieński z Biały za I i II kwartał 1897 r. . . . . 4 „
Dnia 15 października 1897 roku kol. Władysław Wacławowicz z Krakowa za III i IV kwartał 1897 r. . . . . 4 „
Dnia 23 października 1897 r. kol. Dr. Józef Nowak z Krakowa za III kwartał 1897 r. . . . . 2 „
Tegoż dnia kol. Dr. Kazimierz Więckowski z Podgórza za III kwartał 1897 r. . . . . 2 „
Tegoż dnia kolega Mieczysław Łachecki z Krakowa za III i IV kwartał 1897 r. . . . . 4 „
Dnia 4 listopada 1897 r. kol. Ludwik Stropiński z Tuchowa za III kwartał 1897 r. . . . . 2 „
Tegoż dnia Ferdynand Turski z Krakowa za IV kwartał 1897 r. 2 „
Dnia 12 listopada 1897 r. kol. Franciszek Aywas z Wieliczki za I, II i na rachunek III kwartału 1897 r. . . . . . . 5 „

Do przeniesienia 37 złr.

Z przeniesienia 37 złr.

Dnia 1 grudnia 1897 r. kol. Dr. Kazimierz Bystrzonowski z Krakowa za cały rok 1897 r. . . . . 8 „

Tegoż dnia kol. Stanisław Brzękowski z Radomyśla za II i III kwartał 1897 r. . . . . , ... 4 „

Dnia 3 gruduia 1897 r. kol. Stefan Pomiankowski z Niska resztę za IV kwartał 1896 r. i na rachunek I-go kwartału 1897 r. 2 „

Dnia 3 grudnia 1897 r. kol. Jan Bęgziak z Dobromila za II kwartał 1896 r. . . . . 2 „

Dnia 4 grudnia 1897 r. kol. Dr. Józef Nowak z Krakowa za IV kwartał 1897 r. . . . . 2 „

Tegoż dnia kol. Dr. Kazimierz Więckowski z Podgórza za IV kwartał 1897 r. . . . . 2 „

Tegoż dnia kol. Władysław Łukaszewicz z Krakowa resztę za VI kwartał 1896 r. i na rachunek I-go kwartału 1897 r.. . . 2 „

Dnia 12 grudnia 1897 r. kol. Władysław Łukaszewicz z Krakowa resztę za I kwartał 1897 r. oraz za II i III kwartał 1897 5 „

Dnia 29 grudnia 1897 r. kol. Kazimierz Wydrychiewicz z Nowego Sącza za III i IV kwartał 1897 r. oraz za I kwartał 1898 r. . . . . 6 „

Dnia 2 stycznia 1898 r. kol. Jan Glück z Krakowa za I. kwartał 1898 r. . . . . 2 „

Tegoż dnia Ferdynand Turski z Krakowa za I kwartał 1898 r. 2 „

Tegoż dnia kol. Kazimierz Piątkiewicz z Brzozowa za III i IV kwartał 1897 r. . . . . 2 „

Dnia 3 stycznia 1898 r. kol. Antoni Bahr z Muszyny na rachunek IV kwart. 1897 . . . . 1 „

Dnia 5 stycznia 1898 r. kol. Władysław Wacławowicz z Krakowa za I kwartał 1898 r. . . . . 2 „

Dnia 8 stycznia 1898 r. kol. Adolf Walles ze Żmigrodu za I kwartał 1898 r. . . . . 2 „

Tegoż dnia kol. Karol Puchalski z Wojnicza za I i II kwartał 1898 r. . . . . 4 „

Dnia 11 stycznia 1898 r. kol. Wacław Przybylski z Bochni za I i II kwartał 1897 r. . . . . 4 „

Dnia 14 stycznia 1898 r. kol. Marcin Dyga z Frysztaka za IV kwartał 1897 i I kwartał 1898 r. . . . . 4 „

Do przeniesienia 93 złr.

Z przeniesienia 93 złr.

Dnia 20 stycznia 1898 r. kol. Bolesław Gawroński z Tarnowa za I kwartał 1898 r. . . . . 2 „

Dnia 5 lutego 1898 r. kol. August Ajdukiewicz z Chrzanowa resztę za II kwartał i na rachunek III kwart. 1897 r. . . 2 „

Dnia 26 lutego 1898 r. kol. Dr. Kazimierz Bystrzonowski z Krakowa za I kwartał 1898 r. . . . . 2 „

Tegoż dnia kol. Jan Glaser z Dobczyc za IV kwartał 1897 r. i I kwartał 1898 r. . . . . 4 „

Tegoż dnia kol. Franciszek Horak z Podgórza za IV kwartał 1897 r. i I kwartał 1898 r. . . . . 4 „

Tegoż dnia kol. Mieczysław Łachecki z Krakowa za cały 1898 r. 8 „

Tegoż dnia kol. Dr. Józef Nowak za I kwartał 1898 r. . . . 2 „

Tegoż dnia kol. Dr. Kazimierz Więckowski z Podgórza za I kwartał 1898 r. . . . . : . . . . . 2 „

Dnia 1 marca 1898 r. kol. Władysław Łukaszewicz z Krakowa za IV kwartał 1897 r. I, II i III kwartał oraz na rachunek IV kwartału 1898 r. . . . . 9 „

Dnia 3 marca 1898 r. kol. Antoni Bahr z Muszyny resztę za IV kwartał 1897 r. . . . . 1 „

Dnia 5 marca 1898 r. kol. August Ajdukiewicz z Chrzanowa resztę za III kwartał i na rachunek IV kwartału 1897 r. . 2 „

Dnia 20 marca 1898 r. kol. Walery Krawczyński z Krzeszowic za III, IV kwartał 1897 r. i I kwartał 1898 r. . . . . 6 „

Dnia 3 kwietnia 1898 r. kol. Antoni Bahr z Muszyny na rachunek I kwartału 1898 r. . . . . 1 „

Dnia 4 kwietnia 1898 r. kol. Bolesław Gawroński z Tarnowa za II kwartał 1898 r. . . . . 2 „

Dnia 22 kwietnia 1898 r. kol. Marcin Dyga ze Skawiny za II kwartał 1898 r. . . . . 2 „

Dnia 28 kwietnia 1898 r. kol. Franciszek Zach z Ropczyc za IV kwartał 1897 r. . . . . 2 „

Dnia 3 maja 1898 r. kol. August Ajdukiewicz z Chrzanowa resztę za IV kwartał 1897 r. i na rachunek I kwartału 1898 r. 2 „

Dnia 4 maja 1898 r. kol. Antoni Bahr z Muszyny resztę za I kwartał 1898 r. . . . . 2 „

Do przeniesienia 148 złr.

Z przeniesienia	148	złr.
Dnia 5 maja 1898 r. kol. Stefan Pomiankowski z Niska za III i IV kwartał 1897 r.	4	„
Dnia 6 maja 1898 r. kol. Kazimierz Piątkiewicz z Brzozowa za I kwartał 1898 r.	1	„
Tegoż dnia kol. Rybakiewicz z Chrzanowa za II kwart. 1898 r.	2	„
Dnia 7 maja 1898 r. kol. Władysław Wacławowicz z Krakowa za II kwartał 1898 r.	2	„
Dnia 3 czerwca 1898 r. kol. Ludwik Stropiński z Tuchowa za IV kwartał 1897 r.	2	„
Dnia 4 czerwca 1898 r. kol. August Ajdukiewicz z Chrzanowa resztę za I kwartał i na rachunek II kwartału 1898 r. .	2	„
Dnia 6 czerwca 1898 r. kol. Stefan Zapałowicz z Wadowic za cały 1897 r.	8	„
Dnia 13 czerwca 1898 r. kol. Antoni Bahr z Muszyny na rachunek II kwartału 1898 r.	1	„
Razem	170	złr.

F. Turski
skarbnik.